NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 160 (3050). Wilno, Piątek, 15 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

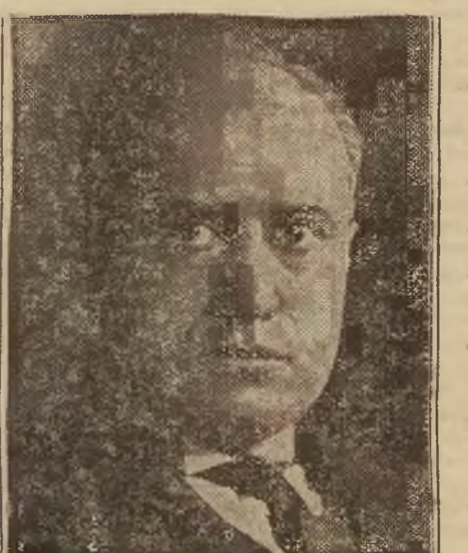
KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim w Wenecji



MUSSOLINI

Przyjazd Mussoliniego

WENECJA (Pat). Mussolini przybył wczoraj wieczorem autem, które sam prowadził do Stra. Dzisiaj rano przybywa samolotem kanclerz Hitler, na cześć którego Mussolini wyda śniadanie. Pierwsza rozmowa odbędzie się po południu.

Przybycie i powitanie Hitlera

WENECJA (Pat). Dziś o godzinie 10 rano przybył na lotnisko znajdujące się na wyspie Lido samolot, w którym znajdowali się kanclerz Hitler, min. von Neurath, oraz szef prasy narodowo-socjalistycznej Dietrich.

Gości niemieckich powitali na lotnisku szef rządu włoskiego Mussolini, podsekretarz stanu Suvich, ambasador włoski w Berlinie Cerutti oraz ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel.

Wczoraj późnym wieczorem wylądował drugi samolot wiozący członków delegacji niemieckiej.

Na lotnisko nikt z dziennikarzy nie został dopuszczony. O godzinie 10,30 przybyli do przystani „Grand Hotel" w Wenecji dwie motorówki z których wysiedli kanclerz Hitler, von Neurath, Mussolini, Suvich, sekretarz generalny partji faszystowskiej Starace oraz szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej Turazzi. Obu szefom rządu publiczność zgotowała entuzjastyczną owację.

Mussolini pożegnawszy się z kanclerzem Hitlerem, sam odjechał natychmiast motorówką udając się przez kanale Grande do mostu samochodowego, aby, ta wsiąść do auta i udać się do Stra.



HITLER

Kanclerz Hitler, który bawi obecnie w Grand Hotelu będzie wraz z delegacją niemiecką podejmowany śniadaniem w willi Pisani przez Mussoliniego, któremu towarzyszyć będzie delegacja włoska oraz kilka osób reprezentujących sfery polityczne Wenecji. Po śniadaniu Mussolini odbędzie konferencję z kanclerzem Hitlerem. W godzinach popołudniowych Mussolini ma rewizytować kanclerza Hitlera, który następnie zwiedzi międzynarodową wystawę sztuki w Biennale. Obiad spożyją obie delegacje oddzielnie. Wieczorem odbędzie się koncert w pałacu dożów, oraz ognie sztuczne nad morzem.

Konferencja

WENECJA (Pat). O godzinie 12 kanclerz Hitler opuścił Grand Hotel udając się w towarzystwie min. von Neuratha i członków delegacji niemieckiej do willi di Stra, gdzie Mussolini podejmował gości śniadaniem. Obaj szefowie rządów odbyli przeszło dwugodzinną rozmowę. Komunikat oficjalny ogłoszony w tej sprawie donosi że rozmowy pom. Mussolinim a Hitlerem będą kontynuowane w dniu jutrzejszym. Poza poufną konferencją Mussoliniego z Hitlerem nie odbyły się żadne rozmowy polityczne pomiędzy członkami obu delegacyj. O godzinie 17 Mussolini i Hitler oraz członkowie obu delegacyj odbyli przejażdżkę wzdłuż Canale Grande poczem Hitler powrócił motorówką do Grand Hotelu a Mussolini udał się na międzynarodową wystawę „biennale". O godzinie 18,30 Mussolini wracając z wystawy, przybył do Grand Hotelu i rewizytował kanclerza Hitlera. Rewizyta trwała 5 minut. Następnie Mussolini udał się do hotelu Excelsior na Lido. O godzinie 10 wieczorem odbędzie się w pałacu dożów koncert na który przybędą wszyscy członkowie delegacyj włoskiej i niemieckiej. Wieczór uświetniony będzie iluminacją miasta oraz ogniami sztucznemi.

Zjazd Wojewodów w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dnia 14 czerwca r. b. rozpoczął swe obrady w min. spraw wewn. w obecności prof. Kozłowskiego dwudniowy zjazd wojewodów. Tematem zjazdu są aktualne sprawy polityczne i gospodarcze.

Min. Butkiewicz na inspekcji

WARSZAWA. (Pat.) Minister komunikacji inż. Michał Butkiewicz wyjechał dziś na 9-dniową inspekcję dróg kolejowych w województwach krakowskiem i lwowskiem.

Warunki kredytu pod zastaw zboża

WARSZAWA, (PAT). — W związku z zamierzonem przyznaniem przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytu rejestrowego pod zastaw zboża ministerstwo skarbu ustaliło następujące warunki tego kredytu:

1) od kredytobiorcy należy brać 4¾ proc. w stosunku rocznym oraz jednorazowo pół proc. sumy przyznanej pożyczki tytułem kosztów związanych z uruchomieniem kredytów (pozostałe 2 proc. jako bonifikata dla pożyczkobiorców zostanie wypłacona przez ministerstwo skarbu instytucjom rozprowadzającym kredyt).

2) Z udzielonego kredytu rejestrowego może być potrącona nieuregulowana należność kredytu zastawowego z roku ubiegłego oraz winna być potrącona druga rata z 33 r oraz pierwsza rata z 34 r podatku gruntowego. Na pokrycie należności z tytułu podatku gruntowego instytucja rozprowadzająca nie powinna jednak zatrzymywać więcej niż 25 proc. sumy przeznanego kredytu.

3) Ubiegający się o kredyt winien przedstawić wykaz zaległości lub zaświadczenie urzędu skarbowego o zapłaceniu podatku gruntowego.

4) Przy złożeniu przez ubiegającego się o kredyt zaświadczenia urzędu skarbowego, że wyżej wymieniona należność z tytułu podatku gruntowego została rozłożona na raty, do sumy zaległości nie należy zaliczać tych rat, których termin jeszcze nie nadszedł.

5) Kredyt zastawowy winien być udzielony w wysokości 50 proc. wartości zboża w snopie oraz 60 proc. wartości zboża w ziarnie według cen giełdowych.

6) Instytucje kredytu w porozumieniu z organizacjami rolniczemi ustalą jak najwcześniej termin składania podań o pożyczki

Jak się dowiadujemy, na kredyt rejestrowy ma być przyznanych 30.000.000 zł. W najbliższych dniach ustalone będą również przez ministerstwo skarbu warunki kredytów zaliczkowych dla mniejszej własności rolnej.

Nota Polski do Stanów Zjedn. w sprawie spłaty długu wojennego

WARSZAWA (Pat). Rząd polski wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej notę w związku z przypadającą w dniu 15 b. m. płatnością raty odsetkowej skonsolidowanego długu wojennego Polski wobec Stanów Zjednoczonych.

Nota podkreśla, że Polska w dalszym ciągu nie może płacić swojego długu wojennego z przyczyn, które zostały wyłuszczone w obszernej nocie z grudnia 1932 r.

Jak wynika z dotychczasowych wiadomości, wiele państw, nawet tych jak Anglja i Czechosłowacja, które dotychczas wpłacały Stanom Zjednoczonym symboliczną zaliczkę na poczet swoich długów wojennych tym razem całkowicie wstrzymują się od płacenia.

Konferencja Litwinowa z Neurathem podczas przejazdu przez Berlin

MOSKWA (Pat). Z Berlina donoszą że komisarz Litwinow podczas przejazdu przez Berlin odwiedził wczoraj min. Rzeszy von Neuratha i odbył z nim 40 min. konferencję. Powrót komisarza Litwinowa do Moskwy oczekiwany jest w piątek.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 202.03—202.01. Londyn 26.73—26.60. Nowy Jork kabel 5.32 i pół—5.26 i pół. Paryż 35.05—34.88. Sztokholm 138.50—137.10. Szwajcarja 172.51—171.65. Włochy 45.65—45.77—45.53. Tendencja mocniejsza.

Protest Anglika

Strzały w poselstwie sowieckiem w Helsinki

HELSINKI, (PAT). — Fińska agencja telegraficzna donosi: Dziś rano Anglik Herman William Brown przybył do poselstwa ZSRR. i zażądał widzenia się z posłem sowieckim Borysem Steinem. Gdy odpowiedziano, że poseł jest nieobecny, Brown wyjął rewolwer i dał kilkanaście strzałów, raniąc lekko 2 funkcjonarjuszów poselstwa, poczem skierował broń do siebie i strzelił, raniąc się lekko.

Brown w roku 1920 przybył wraz z rodziną do Finlandji. Znaleziono przy nim list, w którym wyjaśnia motywy swego czynu. Jego wój i ciotka zostali zamordowani w Rosji sowieckiej a majątek ich skonfiskowano.

Brown w liście swoim potępia państwa europejskie a szczególnie Wielką Brytanję za utrzymywanie stosunków z Sowietami.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Nowa rewolta wojskowa w Kownie?

Wczoraj wieczorem nadeszła do Warszawy prywatna wiadomość z Berlina o wybuchu nowej rewolty wojskowej w Kownie. Wiadomości tej z Berlina nie można było sprawdzić, ponieważ zostało przerwane połączenie telefoniczne Berlina z Kownem.

Potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł oficjalnych do godz. 9-ej wieczorem nie otrzymano.

Cesarzowa perska w przejeździe przez Warszawę

W sobotę 16 b. m. w godzinach porannych przejeżdżać będzie przez Warszawę w drodze z Teheranu do Szwajcarji cesarzowa perska.

BEZ POWROTU

Endecy uparcie twierdzą, że przy niedzielnych wyborach do Rady Miejskiej — zwyciężyli. Cóż na to poradzić? Na upór niema lekarstwa.

Ba! Mało, że trąbią o swojem „zwycięstwie", chcą jeszcze wmówić, że i my w nie wierzymy. Tak właśnie twierdzi „Dziennik Wileński". Pisze on:

„Obóz narodowy wyszedł z wyborów wzmocniony... Ta niespodzianka jest dla sanacji tak bardzo przykra, że nie umie ona tego nawet ukryć".

Dowód — powołanie się na „Kurjer Wileński". Co, skąd, jak? Bardzo prosto. Wywody nasze zostały przekręcone. Niezawodny (endecki) system polemiki...

Pisaliśmy w „Kurjerze" o rozpolitykowaniu ludności Łodzi. Dziennik Wileński ujmuje to tak:

„W Łodzi — zdaniem „Kurj. Wil." — zwycięstwo narodowe jest skutkiem rozpolitykowania mas robotniczych".

Skąd znowu twierdzenie, że ludność Łodzi stanowią **wyłącznie** robotnicy? Gdzie się podzieli urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy? Czy to świeży sojusz z narodowymi (pożal się Boże!) socjalistami podziałał na „Dziennik Wileński" tak, że nie widzi on, przynajmniej w Łodzi, nikogo prócz robotników? My nie widzimy rozpolitykowania wśród robotników. Jeśli w warstwach robotniczych ośrodków przemysłowych posiada pewne wpływy komunizm (nie możemy zamykać na to oczu: trzeba widzieć „rzeczywistą rzeczywistość" i ją rozumieć), to nie jako kierunek polityczny, lecz społeczny. Dyskontowanie go przez endeków na swoją rzecz świadczy tylko o zamykaniu przez nich oczu na fakty.

Rozpolitykowanie natomiast trzyma się jeszcze wśród burżuazji i inteligencji. Z ziarnka polskiego indywidualizmu na glebie kryzysu pleni się chwast partyjnictwa. Wytępiony on został w znacznej mierze, wytępiony zostanie doszczętnie. I w sferach, o których mowa, **proces odpartyjnienia społeczeństwa postępuje,** chociaż wolniej, lecz postępuje. Ten sam „Dziennik Wileński" stwierdza zanik „potężnych niegdyś i wpływowych stronnictw".

Zanik dotyczy również endecji. Przecież endecja u nas, w Wilnie posiadała kiedyś olbrzymie wpływy. W pierwszej radzie miejskiej endeckich radnych było 31 na ogólną liczbę 48. Prawie dwie trzecie. A dziś? Zdobycie 19 mandatów na 64, to jest mniej niż jedna trzecia część, endecja uważa już za triumf. Musi przytem podzielić się tem „zwycięstwem" z narodowymi socjalistami.

A jakiemi metodami zdobywali endecy głosy? Pisaliśmy już o tem dość. Dodamy tylko maleńki przykładzik:

Przed kościołem św. Jakóba jakiś agitator tłumaczył w niedzielę wychodzącym z kościoła, że lista narodowa, to „znaczy się prostego narodu". Znalazł napewno ludzi tak „prostych", że nie wiedzieli, kim są p. Fedorowicz, Komarnicki i tow.

Kłamstwem świat przejdzie, ale się nie wróci. Jesteście na powrotnej drodze pp. endecy **i nigdzie już nie dojdziecie.** Trochę burzyć, trochę mącić — to cała wasza przyszłość.

Uzyskane przez was w niedzielę głosy, to nie żadna „zwycieska fala". To tylko piana fali rozbijającej się o skałę bezpartyjnego społeczeństwa, skupionego do wyborów w Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna.

Nasza jest teraźniejszość i nasza przyszłość.

W. Solski.

Uroczystości mickiewiczowskie w Paryżu

PARYŻ (Pat). Uroczystości mickiewiczowskie rozpoczęły się dziś. Przed domem, w którym mieszkał Mickiewicz w 1834 roku to jest w roku ukazania się w druku pierwszego wydania „Pana Tadeusza", na przygotowanych miejscach zasiedli ambasador Rzplitej Chłapowski, członkowie delegacji polskiej akademji literatury, syn wieszcza Józef Rafał i wnuczka Marja Mickiewiczowa, przedstawiciele intelektualnego świata francuskiego, władze miejskie Paryża i t. d.

Pierwsze przemówienie wygłosił Rene Gilouin, następne — sekretarz polskiej akad. literatury oraz członek instytutu i prof. Sorbony Fortunat Strowski. Ambasador Chłapowski oddając tablicę pod pieczę miasta Paryża oświadczył, że poemat „Pan Tadeusz" jest ściśle związany z Paryżem, tu bowiem ukazało się pierwsze jego wydanie.

Po przemówieniu ambasadora odsłonięto tablicę z odpowiednim napisem.

Prezes rady miejskiej obejmując w posiadanie tablicę w imieniu miasta Paryża zapewnił, że stolica Francji strzec będzie tej pamiątki jako hołdu oddanego nietylko narodowemu poecie polskiemu ale i wielkiemu patrjocie, którego dzieła i czyny budzą wiarę w trwałość ideałów, jakim służył.

PARYŻ (Pat). Delegacja polskiej akademji literatury udała się w południe na plac de l'Alma w twie płk. Błeszyńskiego, attache wojskowego przy ambasadzie Rzplitej oraz radcy ambasady Lechonia, gdzie złożyła na pomniku Mickiewicza wieniec w imieniu polskej akademji literatury.

PARYŻ (Pat). W ramach uroczystości mickiewiczowskich o godzinie 17-ej odbył się w college de France odczyt prof. Kleinera o Mickiewiczu i jego epopei narodowej, który publiczność przyjęła gorącemi oklaskami.

Wieczorem w sali bibljoteki polskiej odbyło się uroczyste posiedzenie polskiej akademji literatury, poczem otwarto wystawę poświęconą rocznicy „Pana Tadeusza".

Egzekutywa Wojewódzka i Zarząd Koła Wileńskiego Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej składają tą drogą swoje gorące współczucia WPaństwu

Marji i Adolfowi Hirszbergom

z powodu zgonu Ich nieodżałowanego Ojca i Teścia

B. P.

Abrahama Michała Rapaporta

Nieprawdziwe wiadomości

Wobec ukazania się w jednem z pism wileńskich notatki p. t. „Przed doniosłemi zmianami na medycynie U. S. B.", Rektorat stwierdza, że podane w notatce tej pogłoski nie odpowiadają rzeczywistości.

Polacy na Ukrainie Sowieckiej

Z biuletynu informacyjnego ambasady Z. S. S. R. w Polsce wyjmujemy poniższe informacje o „polskim okręgu narodowościowym „Marchlewszczyzna" (Red.)

W Ukraińskiej Republice Radzieckiej ludność polska wynosi ogółem 476.000, z czego około 377.000 mieszka na wsi, a 99.000 — w miastach.

Władze radzieckie przystąpiły do tworzenia narodowościowych Sowietów wiejskich, o ile ludność nieukraińska przewyższała 500 osób i do tworzenia okręgów narodowych przy ludności ponad 10.000. Na mocy tego rozporządzenia powstało na Ukrainie Radzieckiej 170 polskich Sowietów Wiejskich (z tego w okręgu Kijowskim — 90 i Winnickim — 74) oraz w r. 1925 jeden okręg narodowościowy polski: okręg Marchlewszczyzna na Polesiu, w Kijowszczyźnie. Ogółem polskie Sowiety Wiejskie ogarniają 46 proc. całej ludności polskiej na Ukrainie Radzieckiej. W okręgu Kijowskim i Winnickim istnieje 280 polskich kołchozów.

Co się tyczy szkolnictwa, to w r. 1933-34 na obszarze całej Republiki Ukraińskiej istniało 457 szkół polskich (z tego 5 szkół dziesięciolatek), z 51.904 uczniami. We wszystkich polskich wsiach istnieją czytelnie i bibljoteki publiczne polskie oraz domy ludowe, gdzie odbywają się odczyty, pokazy kinematograficzne i t. p. W Kijowie od kilku już lat istnieje teatr polski. Oprócz Polaków, kształcących się w ogólnych wyższych zakładach naukowych, istnieje szereg takich samych zakładów z polskim językiem wykładowym, jak np. Kijowski Instytut Dokształcający z 422 słuchaczami, 3 szkoły pedagogiczne (w Kijowie, Marchlewsku i Proskurowie), 2 szkoły agronomiczne (w Marchlewsku i Proskurowie), 1 szkoła medyczna w Kijowie i t. d. Tylko w jednym roku bieżącym liczba nauczycieli, którzy ukończą polskie seminarja nauczycielskie, wyniesie 473.

Działalność wydawnicza polska na Ukrainie Radzieckiej przedstawia się następująco:

W r. 1926-27 wydano 34 książek, t. j. 125 arkuszy druku.

W r. 1927-28 wydano 39 książek, t. j. 130 arkuszy druku.

W r. 1928-29 wydano 68 książek, t. j. 173 arkuszy druku.

W r. 1930-31 wydano 123 książki, t. j. 29[illegible] arkuszy druku.

W r. 1931 wydano 123 książki, t. j. 539 arkuszy druku.

W r. 1932 wydano 132 książki, t. j. 587 arkuszy druku.

Polski okrąg narodowościowy (Marchlewszczyzna) liczy ludności polskiej 49.500 osób. Powierzchnia zasiewu, wynosząca w r. 1926 ok. 15.000 ha, wzr. w r. 1933 dzięki meljoracjom do 26.000 ha, a i teraz jest jeszcze w okręgu ponad 15.000 ha nieosuszonych bagnisk. Oprócz zboża, uprawiane są cenne rośliny techniczne, jak tytoń i t. d.

Przemysł reprezentowany jest przez 4 fabryki: 3 huty szklane i fabrykę fajansu. Produkcja wzrosła w porównaniu ze stanem przedwojennym 6—10 krotnie. Przed wojną w całym okręgu istniało zaledwie 4 szkoły początkowe z rosyjskim językiem wykładowym. W r. 1925, gdy okrąg polski powstał szkół było 29 (w tem 27 polskich), uczniów 1685. W r. 1933 szkół było 71 (polskich 63), w tem 10 siedmioletnich, a liczba uczniów — 7973.

Nowy sowiecki balon stratosferyczny

MOSKWA. (Pat.) W Leningradzie buduje się obecnie nowy balon stratosferyczny „Ossoawiachim Nr. 2". Powłoka balonu będzie z jedwabiu, co ma umożliwić wzniesienie się do wysokości 25 kilometrów. Uczeni sowieccy pracują nad udoskonaleniem przyrządów i aparatów, w które balon będzie zaopatrzony, korzystając z dotychczasowego doświadczenia. W szczególności chodziło tu o udoskonalenie aparatów, chroniących przed wilgocią oraz o uchronienie tych aparatów przed skutkami promieniowania słonecznego. Projektowane są ulepszenia w aparacie, wskazującym temperaturę gazu wewnatrz balonu oraz w aparatach notujących szybkość wznoszenia się i opuszczania się balonu. Start nowego balonu odbędzie się w okolicach Moskwy.

Kronika telegraficzna

— **PODAŁ SIĘ DO DYMISJI** dyktator piłkarstwa austrjackiego Hugon Meisl wskutek porażki austrjackiej reprezentacji na mistrzostwach świata w Rzymie.

— **DO PORTU NOWOJORSKIEGO ZAWINĘLI** na żaglówce dwaj polscy żeglarze Bohomolec i Świchowski odbywający podróż dookoła świata. Obaj żeglarze przybyli do Nowego Jorku z wysp Bermudzkich.

— **NACZELNIK SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA** w Wiedniu wydał polecenie zamknięcia całkowitego ruchu granicznego między Austrją a Bawarją.

— **ZMARŁ W WIEDNIU PROF. DR. JAN KVACALA, SŁOWAK,** wielki przyjaciel Polski, znany jeszcze z przed wojny — ze swej szerokiej działalności polonofilskiej. Przed 2 tygodniami Uniwersytet Warszawski nadał ś. p. prof. Kvacali tytuł doktora honoris causa.

— **EKSPEDYCJA NAUKOWA NA KAMCZATCE** odkryła źródła gorącej wody, wytryskującej z olbrzymiego krateru wulkanu Uzon. Temperatura wody wynosi na powierzchni ziemi 100 stopni.

Adwokaci mogą występować w sądach starościńskich

Według nowego zarządzenia adwokaci mogą występować w sądach starościńskich w czasie składania odwołań od orzeczeń karno-administracyjnych sądów starościńskich do sądów zwykłych. Procedura ta uznana jest za część składową postępowania sądowego i z tych względów pośrednictwo obrońców jest dopuszczalne.

Napad na dom fabrykanta czekolady Sucha w Warszawie

Pościg ulicami. Zabarykadowane mieszkanie. Dwa trupy

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 9.30 do mieszkania Benjamina Szucha, fabrykanta czekolady przy ulicy Dzielnej 33 wtargnęli dwaj osobnicy, którzy oświadczyli, że przyszli naprawiać instalację elektryczną. Gdy odpowiedziano, że nikt elektrotechników nie wzywał, nieznajomi wydobyli rewolwery i zażądali pieniędzy. Na krzyk córki gospodarza domu jeden z przybyłych strzelił do Benjamina Szucha a drugi uderzył krzyczącą kolbą rewolweru.

Bandyci spłoszeni krzykiem uciekli i wskoczyli do stojącej przed domem taksówki. Znajdujący się na ulicy policjanci zorganizowali pościg. Bandyci strzelali z taksówki. Widząc, że pościg się wzmaga, obaj napastnicy wyskoczyli z samochodu przed domem przy ul. Ogrodowej 46 i wpadli do mieszkania niejakiego Moszka Wajnberga w tymże domu na parterze. Tam zabarykadowali się i zaczęli ostrzeliwać się. Przybyła policja mundurowa z komendantem policji na Warszawę oraz naczelnikiem urzędu śledczego na czele. Mimo wezwania do poddania się bandyci dalej strzelali do policji. Policjanci przez okno wrzucili kilka granatów łzawiących, bandyci jednak przeszli do następnych pomieszczeń i ostatecznie zabarykadowali się w kuchni, wobec czego policja w tarczach ochronnych poczęła wyłamywać drzwi i strzelać do wnętrza mieszkania.

Po upływie pół godziny usłyszano krzyk kobiet. Okazuje się, że bandyci trzymali w mieszkaniu żonę i córkę właściciela mieszkania oraz ich znajomą. Gdy policja wtargnęła do środka, okazało się, że bandyci leżeli martwi. Znaleziono przy nich 3 rewolwery i naboje. Na miejsce strzelaniny przybyły władze prokuratorskie i śledcze. Władze bezpieczeństwa ujęły taksówkę, która czekała na bandytów i z której ostrzeliwali się w czasie pościgu.

WARSZAWA, (PAT). — Dochodzenia ustaliły, że sprawcami napadu na mieszkanie fabrykanta Benjamina Szucha byli Marjan Nowacki i Maksymiljan Zieliński.

Pogorszenie się sytuacji w rolnictwie

Pomimo, że na temat obecnej sytuacji gospodarczej w rolnictwie mówi się bardzo wiele, nie od rzeczy jednak będzie pewne zasadnicze zagadnienia ze sobą zestawić.

Niepomyślna sytuacja w rolnictwie datuje się od chwili załamania się cen płodów rolnych. Charakteryzuje się ona zubożeniem wsi i zadłużeniem gospodarstw. Jest rzeczą oczywistą, że między spadkiem cen płodów rolnych, a zadłużeniem gospodarstw istnieje bardzo ścisła zależność, której niesposób pominąć w akcji ratowniczej, mającej na celu obronę warsztatów rolnych przed ostateczną ruiną. Jeżeli na oba te, związane ze sobą elementy sytuacji gospodarczej w rolnictwie, oddziaływujące bardzo silnie i powszechnie na warsztaty produkcji, patrzeć pod kątem dynamiki ich rozwoju, stwierdzić należy, że zarówno dynamika spadku cen płodów rolnych jak i dynamika wzrostu zadłużenia, w dalszym ciągu posiadają tendencję rozwojową. Zjawisko to napawa coraz większą grozą szerokie rzesze rolników. Pokładane nadzieje na skuteczność zorganizowanej akcji przeciwdziałania dalszemu spadkowi cen oraz dalszemu naporowi ciężaru długów — zawiodły. Pomimo pewnych zabiegów, w kierunku stworzenia takiego poziomu cen artykułów przemysłowych, jaki mógłby zapewnić obrót w rolnictwie oraz pomimo szeregu ustaw i rozporządzeń, mających na celu oddłużenie rolnictwa, stabilizacja stosunków nietylko osiągnięta nie została, lecz sytuacja pogorszyła się.

Żeby wyraźnie zdać sobie sprawę z pogorszenia się konjunktury w rolnictwie należy rzucić okiem na liczby, obrazujące ruch cen artykułów rolnych i przemysłowych, jaki odbywa się od czasu t. zw. „dobrej konjunktury". Wskaźniki tych cen ilustruje zestawienie poniższe:

A R T Y K U Ł Y	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934 I	1934 II
I. Sprzedawane bezpośrednio przez rolników	100	89,5	67,6	59,5	48,9	42,6	38,4	38,8
1) Ziemiopłody	100	75,5	50,0	57,7	49,9	41,1	34,4	34,7
2) Zwierzęta rzeźne	100	105,5	86,9	56,7	43.8	42,5	40,8	40.8
3) Nabiał	100	98,0	79,4	70,1	55,0	46,7	44,9	45,8
II. Drewno surowe	100	93,8	71,9	49,5	38,3	38,7	49,0	47,9
III. Nabywane przez rolników	100	101,1	98,6	90,7	81,4	72,9	72,3	72,6
1) Nawozy sztuczne	100	102,7	100	96,2	85,6	83,2	82,7	83,2
2) Wyroby gotowe dla prod. rolniczej	100	103,6	107,0	101,9	89,7	85,4	85,9	85,7
IV. Surowce i półfabrykaty przemysłowe	100	96,3	86,1	72,9	63,9	58,7	60,6	60,2
1) Uzależnione od zagranicy	100	93,3	68,6	50.9	41,6	43,8	47,6	46,6
2) Skartelizowane	100	107,7	108,9	107,8	104,5	93,0	91.0	91,1
3) Pozostałe	100	93,6	81,0	63,7	52,5	49,1	52,1	51,7

Przyjmując ceny poszczególnych grup artykułów z 1928 r. za 100, widzimy jak znacznie od tego czasu spadły ceny artykułów rolnych, z których najbardziej spadły ceny ziemiopłodów, następnie zwierząt rzeźnych; na stosunkowo najlepszym poziomie kształtują się ceny nabiału. Natomiast niewielkie polepszenie sytuacji można zaobserwować na rynku drzewnym, stąd i ceny drzewa wykazały pewną tendencję zwyżkową. Ta zwyżka cen drzewa nie ma jednak większego wpływu na ogólną sytuację w rolnictwie. Zarobki wskutek nieco zwiększonej eksploatacji lasów czerpią tylko niezbyt zresztą liczne gospodarstw bliżej obszarów eksploatacyjnych położone. Ceny artykułów nabywanych przez rolników, jak nawozów sztucznych, a przedewszystkiem wyrobów używanych do produkcji rolnej, spadły stosunkowo nieznacznie. Jeżeli chodzi o surowce i półfabrykaty przemysłu skartelizowanego, to spadek tych cen wyraził się również w stosunkowo mniejszym stopniu. Zato ceny artykułów przemysłowych, uzależnionych od zagranicy, spadły najbardziej. Niestety rolnictwo krajowe z tego skorzystać nie może, gdyż wśród tych artykułów brak jest takich, które są w powszechnem użyciu rolnika.

Wraz ze spadkiem cen płodów rolnych i postępującą w dalszym ciągu rozpiętością między cenami tych artykułów a cenami artykułów przemysłowych, wzrasta zadłużenie rolnika. Wzrost zadłużenia w pierwszym rzędzie dotyczy tych wszystkich gospodarstw, które w okresie załamania się konjunktury były obarczone ciężarem długu, tak, że nietylko nie były w stanie spłacać ratówek długu, lecz nawet nie mogły ponosić ciężaru przypadających odsetek. Odsetki te wraz ze wszelkiemi kosztami administracyjnemi związanemi z obsługą kapitału instytucyj wierzycielskich, w przeciągu kilkuletniego okresu wzrosły, zwiększając znacznie ogólne zadłużenie.

Lecz nietylko w stosunku do gospodarstw zadłużonych, w okresie załamania się konjunktury, można stwierdzić postępujące wzrastanie długu, spowodowane narastaniem niespłacalnych odsetek. Jeszcze bardziej godną uwagi i pewnych dociekań ze strony czynników zainteresowanych, jest sprawa powstawania zadłużenia tych gospodarstw, które w okresie depresji gospodarczej tego zadłużenia nie miały. W tych wypadkach zadłużenie powstaje na tle nadmiernych świadczeń publicznych, obciążających warsztaty pracy ponad ich zdolność płatniczą. Podatki państwowe, komunalne, ubezpieczenia socjalne, nietylko że nie zmalały, lecz nawet wzrosły. Jednocześnie wzrosła także śruba podatkowa, a wyrazem jej nacisku są wysoko płatne upomnienia, rozsyłane masowo na teren.

W skali ogólno-rolniczych stosunków można stwierdzić zależność między postępującym spadkiem cen produktów rolnych, a wzrostem zadłużenia. Oba te elementy w dynamice życia rolniczego występują jako zjawiska masowe: odnoszą się nietylko do pojedyńczych warsztatów produkcji, lecz do wszystkich (z małemi wyjątkami zadłużenia).

Stanowi to poważny argument krytyki skuteczności oddziaływania dotychczasowych środków zaradczych, stosowanych czy to przeciw wzrastającej rozpiętości między cenami artykułów przemysłowych i rolnych, czy to przeciw nadmiernemu zadłużeniu rolnictwa.

Właściwa droga przeciwdziałania systematycznemu pogarszaniu się sytuacji gospodarczej w rolnictwie leży w płaszczyźnie takiego układu stosunków gospodarczych, jaki umożliwiłby normalny obrót środków produkcji między rolnictwem, a przemysłem oraz zapewniłby sprawne funkcjonowanie gospodarstw rolnych. Tak postawione zagadnienie sprowadza się do zmniejszenia rozpiętości między cenami artykułów rolnych i przemysłowych, czyli do zwarcia tak zw. „nożyc cen". Dotychczasowe próby, podejmowane w tym kierunku zawiodły. Wydaje się, że niesposób będzie, w warunkach struktury naszego życia gospodarczego przy podnoszeniu cen artyk. rolnych odpowiedni efekt osiągnąć. Pozostaje jedyna droga prowadząca do zwarcia „nożyc cen", to zniżka cen artykułów przemysłowych. Jak dotychczas droga ta jest zawarowana szeregiem kanonów, które raczej może tylko pozornie są uważane za niewzruszalne.

Pozatem do przywrócenia równowagi gospodarczej w rolnictwie, niezmiernie aktualną staje się potrzeba zastosowania generalnych, a być może i radykalnych, środków, umożliwiających zmniejszenie ciężaru długów. Zadłużone rolnictwo, zwłaszcza przy coraz bardziej postępującym spadku cen artykułów rolnych, nie jest w stanie nawet opłacać odsetków od wypożyczonego kapitału. Przyjęta przez instytucje finansowe w akcji oddłużeniowej stopa procentowa jest zawysoka, niedostosowana do dochodowości gospodarstw. Ścisłe dane, wynikające z rachunkowości gospodarstw wykazują, iż gospodarstwa nadmiernie zadłużone nie są w stanie opłacać oprocentowania od wypożyczonych kapitałów, nawet pomimo ograniczenia do minimum spożycia własnego.

W jakiej mierze zostanie osiągnięta stabilizacja cen artykułów rolnych na poziomie opłacalności produkcji oraz jakie stanowisko w polityce gospodarczej przypadnie zagadnieniu oddłużenia rolnika ustalić na tem miejscu nie możemy. W każdym razie od tych dwóch zasadniczych elementów jest uwarunkowane polepszenie sytuacji w rolnictwie, a zarazem i ożywienie życia gospodarczego w kraju.

St. Symonowicz.

LISTY Z WARSZAWY

Płock, Toruń — dwie kultury

Miewam od czasu do czasu sposobności patrzenia na świat z takiej strony, z jakiej bardzo mało ludzi pióra może czynić obserwacje. Jako trochę aktor, biorę niekiedy udział we włóczęgach zespołów teatralnych i komedjom ludzkim przyglądam się nie z lóż, nie z krzeseł, ale ze sceny i z za jej kulis.

Spostrzeżenia, jakie się robi z tego miejsca, mają wartość specjalną. Pozwalają bowiem ocenić stosunek publiczności do teatru. Bywa on rozmaity, nader charakterystyczny i wiele mówiący.

Odbyłem świeżo właśnie wycieczkę do dwu miast, bardzo sobie bliskich, nad tą samą Wisłą leżących, a jednak tak mało do siebie podobnych, jak i owa Wisła, która jest zupełnie inną rzeką w granicach dawnego Królestwa, a inną na terenie b. zaboru pruskiego.

Siadając w Warszawie na statek, podróżny los swój powierza kaprysom wody. Nikt z załogi powiedzieć mi nie może, kiedy zajedziemy do Płocka, ba! nie ręczy nawet, czy nam wogóle dostać się tam uda.

— Woda teraz mała — tłumaczy dzielny marynarz, o spalonej na bronz twarzy — mielizn dużo.. Jak gdzie trafimy na piasek, to się kilka godzin nieraz na nim posiedzi.

Komunikacja wodna połączona jest tu zawsze z ryzykiem i ogromną stratą czasu. Tę słabą jej stronę okupują prześliczne widoki. Rzeka nieuregulowana piękniejsza jest od opanowanej przez człowieka. Płynąc, przyglądamy się cudownym urwiskom, wyspom bezludnym o bujnej roślinności, białym ławicom piasku... Tu i ówdzie przylepiona do wyniosłego brzegu, chata rybacka świadczy, jak malowniczą może być ostatnia nędza.

Statek wciąż skręca to w lewo, to w prawo. Ogorzały kapitan ani na chwilę z mostku swego nie schodzi. Niespokojnym wzrokiem szuka niebezpiecznych mielizn i przez tubę wciąż wydaje rozkazy.

W tych warunkach droga z Warszawy do Płocka trwa w najlepszym razie 8 godzin. Gdyby Wisła była tu uregulowana, wystarczyłoby 4—5 godzin. Optymiści zapewniają, że to kiedyś nastąpi.

— Za 200 lat — mruczy jakiś sceptyk. — Spójrz pan, o! gdzie niegdzie widać, że coś dłubią... Tu tama, tam tama. Ale co z tego? Taka to robota.

— Pieniędzy niema

— Et, zawracanie głowy. Tysiące ludzi szukają pracy, chleba mamy wbród.. drzewa nie brak... Wystawić na lato baraki, sprowadzić bezrobotnych... Za dach nad głową i życie z pocałowaniem ręki pójdą.

— Panu się zdaje, że to taka łatwa rzecz Wisłę ujarzmić.

A jednak Niemcy wzięli ją w klub. Nie?

I rzeczywiście. Gdy się tylko przejedzie dawną granicę, wszystko raptem wygląda inaczej. Rzeka staje się węższa, ale bystra, mielizny znikły. Kapitan schodzi z mostku i kładzie się spać. Jedziemy prędko, jak koleją. Na brzegu nie widać malowniczych ruder nędzarzy. — Zastępują je porządne, schludne, na jedno kopyto budowane domki z ogródkami..

Przejdźmy jednak do właściwego tematu — do teatru.

Oto wcale ładny zwierzchu, cudnie na wzgórzu nadbrzeżnem położony teatr płocki. I widownia także niebrzydka.

Śpieszę do garderób. Znam je. Byłem tutaj 7 lat temu. Miło bywa odmłodnieć raptem o lat siedem. Nic się nie zmieniło. Chlew taki sam, jak był wtedy. Tu kran wodociągowy kapie, jak kapał; ówdzie ta sama dziura w zlewie; do pewnej ubikacji wejść nie można: tak samo zaświniona...

Gdzie służba?

Ano, kręcą się jakieś figury: to podobno rekwizytor, tamto, zdaje się, dekorator... Funkcje niezupełnie wyraźne.

Zaczyna się ospałe ustawianie sceny.

Prof. Otto Schmidt o perypetjach „Czeluskina"

Po wielomiesięcznej, pełnej niewypowiedzianych trudów i cierpień odyssei, powrócił, jak wiadomo, kierownik ekspedycji „Czeluskina" prof. Otto Schmidt drogą okólną do Moskwy, gdzie udzielił współpracownikowi „Izwiestij" wyczerpującego wywiadu w sprawie „Czeluskina". Wywiad nie przynosi zasadniczo nic nowego. Wiemy przecież, że rozbitkowie z „Czeluskina" w ciągu swego przymusowego pobytu na pływającej krze lodowej cały czas komunikowali się przy pomocy radja ze światem, dostarczając informacyj o swej sytuacji. Tem nie mniej opowiadanie prof. Schmidta, jako relacja z ust najbardziej miarodajnego świadka i uczestnika parypety, „Czeluskina", zasługuje na uwzględnienie.

I WIĘZIENI.

Początki wyprawy „Czeluskina", jak opowiadał prof. Schmidt, były dosyć trudne. Okręt, przedzierając się jesienią roku ub. poprzez lody wzdłuż brzegów syberyjskich, doznał w kilku miejscach uszkodzeń, których poprawa pochłonęła wiele trudu i pracy. Z tem większym trudem posuwał się „Czeluskin" naprzód. Wyprawa osiągnęła wreszcie w dniu 4 listopada cieśninę Beringa. Od Oceanu Spokojnego dzieliła „Czeluskin" ławica lodowa szerokości 15—20 km. W chwili, gdy „Czeluskin" podjął próbę przedarcia się przez tę ławicę, trafił na potężny prąd, który uniósł okręt ku północy. Po paru dniach okręt wtłoczony został pomiędzy ogromne zwały lodowe i w każdej chwili mógł być zmiażdżony. W przewidywaniu niebezpieczeństwa prof. Schmidt kazał wydobyć na pokład część zapasów żywności. W wypadku katastrofy paki z żywnością łatwo dałyby się przenieść na lód.

KATASTROFA.

Oczekiwana z obawą chwila nastąpiła. 13 lutego r. b. „Czeluskin" uległ naciskowi lodów i zaczął tonąć. Załoga pośpiesznie zajęła się ratowaniem tego, co się uratować jeszcze dało. Na szczęście „Czeluskin" tonął przeszło dwie godziny, tak, że zgodnie z powziętym zawczasu planem, zdolano wynieść w bezpieczne miejsce niemal wszystko, co zasługiwało na ratunek. W pewnej chwili naciskający nawpół rozwalony już statek lód, przedostał się do wnętrza, połamał maszyny i zaczął naciskać na kocioł parowy, który jednak na szczęście nie eksplodował.

Do ostatniej chwili nadawał prof. Schmidt radjodepeszę z wołaniem S. O. S. Gdy już woda dosięgała pokładu, prof. Schmidt wraz z kapitanem okrętu Woroninem i zastępcą Bobrowem opuścili statek, który po kilku minutach zatonął, pochłaniając jedną tylko ofiarę niejakiego Mohilewicza. Jak twierdzi prof. Schmidt, Mohilewicz zginął jedynie dzięki swemu dziwnemu uporowi, gdyż mimo nawoływań towarzyszy nie chciał zejść na lód.

OBOZ ROZBITKOW.

Pasażerowie „Czeluskina" znaleźli się więc na lodzie. Dzieliło ich od lądu mniej więcej 150 kilometrów. O przebyciu tej przestrzeni pieszo mowy być nie mogło ze względu na kobiety i dzieci, znajdujące się w obozie, a jednocześnie spowodu braku środków transportowych. Podejmowanie wędrówki ku lądowi było w takich warunkach szaleństwem, któreby pochłonęło conajmniej połowę wszystkich uczestników wyprawy (wyprawa, jak wiadomo liczyła blisko 100 osób). Prof. Schmidt pamiętał o tem, że badacz podbiegunowy Andrée, dysponując trzema zaprzęgami z psów i łódką mógł się posuwać naprzód po lodach z minimalną szybkością 3—4 km. dziennie. Prof Schmidt nie mógł narażać się na takie ryzyko.

Czeluskinowcy przystąpili do zbudowania obozu. Posiadali namioty, a ponadto wokoło pływały szczątki „Czeluskina", które pozwoliły na wzniesienie kilku chat drewnianych. Z zapałem przystąpiono do pracy. Oprócz baraków wzniesiono także osobną kuchnię z cegieł, których pewien zapas został wyładowany z „Czeluskina". Wielkiej beczki żelaznej użyto do topienia lodu i śniegu dla otrzymania wody zdatnej do picia. Druga beczka została przekształcona na piec. Jeżeli chodzi o opał, używano pierwotnie węgla i drzewa. Następnie mechanicy „Czeluskina" skonstruowali dowcipny aparat, który dostarczał ciepła przez spalanie nafty.

Z mężczyzn zdatnych do pracy zorganizowano trzy partje, które na zmianę pracowały. Praca głównie polegała na ubijaniu śniegu i przygotowywaniu w ten sposób lotniska dla samolotów, które miały przybyć na ratunek rozbitków. Jak wiadomo bowiem, dzięki komunikacji radjowej, lotnicy sowieccy byli obznajamiani codziennie z położeniem rozbitków, a z drugiej strony czeluskinowcy wiedzieli o przedsiębranej akcji ratunkowej

LAPIDEWSKI.

Płynęły długie dni oczekiwania. Lody, na których znajdowali się robitkowie, zmieniły swe położenie. Tworzyły się szczeliny, które przekreślały wciąż rezultaty pracy rozbitków. Wciąż nanowo wypadało przystępować do budowy prowizorycznych lotnisk. Nareszcie trudy zostały uwieńczone sukcesem. Pewnego dnia na horyzoncie pojawił się samolot Lapidewskiego. Entuzjazm rozbitków był ogromny. Kapitan Woronin, człowiek poważny i opanowany, rzucił się na szyję prof. Schmidt'owi i zaczął go nazywać po imieniu.

Lapidewski miał zabrać ze sobą kobiety. Te ostatnie zaczęły jednak protestować, dowodząc, że dzieje się im krzywda, gdyż nie są one przecież niczem gorszem od mężczyzn. „Gdzież jest równość?" — zapytywały z żalem. Dopiero po odwołaniu się przez prof. Schmidta do ich ambicji przypomnieniu opinji międzynarodowej, która musiałaby ujemnie określić pozostawienie kobiet, a uratowanie mężczyzn, dzielne niewiasty pozwoliły się załadować do samolotu Lapidewskiego.

DALSZY RATUNEK.

Pierwszy etap akcji ratunkowej został dokonany. Rozbitkom pozostało oczekiwanie na dalsze samoloty. Wiedzieli oni, iż rząd sowiecki czyni wszystkie wysiłki, by przyjść z pomocą czeluskinowcom. W oczekiwaniu na tę pomoc tworzyli rozbitkowie różne projekty. Wyłonił się m. in. projekt przepłynięcia przestrzeni dzielącej krę lodową od lądu w szalupie, jaką miał obóz prof. Schmidta do dyspozycji. Dla uskutecznienia tego zamiaru musiałyby jednak samoloty zabrać jeszcze conajmniej 50 osób. Narazie więc projekt był nierealny. Rozbitkowie musieli się ograniczyć do dalszego wyczekiwania i urozmaicania sobie czasu grą w szachy, słuchaniem radja i t. d.

Wreszcie doczekali rozbitkowie dalszych samolotów, które kolejno przewoziły ich na ląd. Prof. Schmidt skromnie przemilcza o tym ostatnim etapie odyssei „Czeluskina". Jak wiadomo, prof. Schmidt rozchorował się w końcu ciężko i powiększył liczbę inwalidów obozu. Zastępca prof. Schmidta Bobrow musiał stoczyć z profesorem ciężką walkę słowną, zanim ten ostatni zgodził się na przetransportowanie go na ląd przed pozostałymi rozbitkami. Prof. Schmidt nawet w chorobie uważał, że obowiązkiem jego jest trwać do końca. Niemal siłą skłonił go Bobrow do opuszczenia obozu.

Wszyscy rozbitkowie zostali uratowani. Zostały jedynie wspomnienia przebytych trudów. W pamięci ludzkiej zaś pozostanie jeszcze wspomnienie bohaterstwa lotników sowieckich, którzy z narażeniem życia ratowali członków nieszczęśliwej wyprawy.

NEW.

Otwarcie światowej wystawy w Chicago



Słynna ulica Sztandarów w czasie uroczystego otwarcia II-ej światowej wystawy w Chicago.

Upały — kąpiele — topielcy

Znów fala gorąca nawiedziła zawsze spragnione ciepła i słońca ludy północy. Pod względem kąpieli i używania cudnej wody Wilji do wyczynów kajakowych i pływackich, postęp jest duży w kierunku rozpowszechnienia i kulturalniejszego używania tych rozkoszy. Minęły te czasy, kiedy skromne panienki płonęły rumieńcem, siedząc w łódkach z papą i mamą, (a w dodatku z konkurentem) na widok golasów, prezentujących swe akademickie kształty w całej okazałości. Może i panienek oko bardziej przywykło, ale i odpowiednie stroje kąpielowe nakazane i pilnie przestrzegane, dają obraz bardziej cywilizowanego społeczeństwa niż dawniej.

W dni świąteczne, całe rodziny koczują na łąkach Zakretu, po brzegach Wilji, na Karolinkach i t. p. miejscowościach, których w Wilnie nie brak. Wszędzie jest ślicznie i wszędzie mogło by być kulturalnie i roskosznie... ale cóż, kiedy raz po raz natyka się turysta na takie objawy barbarzyństwa, że aż ręce opadają. Od lat przynajmniej 15 domaga się prasa, domagają się poszczególni ludzie o umożliwienie spaceru na Karolinki, latami trzeba było przechodzić cuchnący odpadkami miejskiemi wąwóz, teraz śmieci mniej, ale zato wyrwy, doły, kamienie, dzikość obrzydliwa, niechlujstwo jakieś, psuje wrażenie tego ślicznego zakątka, którego piękność ocenili Niemcy, robiąc tam drogę, w czasach okupacji, na szczęście bo by pewnie dotąd jej nie było, żeby liczyć na naszą sprawność

Wszędzie pełno papierów, śmieci, szkła tłuczonego! Wesołki świąteczne mają sobie bowiem za święty tradycjonalny obowiązek, tłuc butelki o drzewa, aż pryska. Ile dzieci się może pokaleczyć i wogóle każdy, kto chce siąść w trawie, o tem nie myślą. Papiery latające dają wrażenie że tu nie majówka, ale zupełnie co innego się odbywało. A gdyby tak kilku chłopcom zapewnić obiady, i kazać nakłówać na kijki papiery latające po mieście i w parkach, na górach i w Zakrecie. Byłoby to dla nich lepsze spędzenie czasu niż żebranina na Mickiewicza, a wygląd estetyczny tych miejsc zyskał by stokrotnie. Bo nie łudzimy się, żadne kosze nie pomogą, ukradną je, albo będą stały puste.

Sprawa kąpieli na rzece przedstawia się też nie zupełnie w porządku. Kajaki roskoszne są to prawda, ale wywrotne, szczególnie na tak dużym prądzie, jaki jest na Wilji, Nie można pozwalać by młodzież wyruszała niemi sama, bez zaświadczenia zwierzchności że umie pływać. Podobno w 1933 roku utonęło koło Wilna 14 osób, wyratowano kilkadziesiąt, a ilu zginęło dalej?

Kajaków jest przeszło 200 zarejestrowanych, a „dzikich" pewnie drugie tyle. Są już stacje ratunkowe, ale nie wszędzie, gdzie tego wymaga liczna, coraz liczniejsza frekwencja wodna. Jakieś prawidła, zobowiązania, trzeba by zaprowadzić, by zapobiec wypadkom. Również należy się domagać, by pozostawiano wolną rękę ludności w obieraniu sobie bezpłatnych plaż. Bowiem kąpiele używane przez uboższą ludność są konieczną potrzebą w upały, a opłata, choćby groszowa, powstrzyma wielu i nie da tych korzyści, jakie się należą obywatelam mieszkającym nad tak wyborną do odświerzania się rzeką, jak Wilja. Płatne plaże powinny mieć pewne wygody, kabiny i t. p. ale dzikie, jeśli będą miały znaki ostrzegawcze o głębinach, albo wirach, to wystarczy, amatorzy nie zwykli ryzykować i pchać się na głębie, zresztą w upały Wilja spada znacznie i nie przedstawia niebezpieczeństwa, w tych miejscach gdzie zwykle tworzą się samorzutnie plaże. Popchnięci do wody Wilnianie zasmakowali w tej roskoszy i w dniu świąteczne gęsto po brzegach, Wilji, a na jej wodach mkną białe kajaczki, jak stada gęsi.

Knox.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic...

Tego brak, tamtego się poszuka... Może się znajdzie, może nie... Czy zdążymy na czas?

— Co się ma nie zdążyć?... U nas publiczność spóźnia się najmniej o pół godziny. A zresztą, może wcale nie przyjdzie?

— Czemu m anie przyjść?

— Nasz dyrektor pogniewał się z dzierżawcą słupów, więc reklamy mało. A przytem dziś są regaty i trzy wycieczki zamiejskie.

— A niech was licho!... To czemu ście nas nie uprzedzili?

— Tak rzeczywiście, lepiej było uprzedzić. Zapomniało się.

'vna!

puściuteńko. Za kulisami hu-

-e. Impresarjo klnie...

! za co my wyjedziemy?

oś to będzie.

hu, kochany chłop.

-tystom ducha. —

się swego wyna

bandę zapra-

Wyjeżdżamy, mimo klęski, w złotych humorach.

A teraz — Toruń.

Od A do Z wszystko inaczej. Przedewszystkiem inna — jak już rzekłem — jazda. Statek mknie pełną parą. Żadnych obaw, żadnych niespodzianek; co do minuty wiadomo, kiedy staniemy na miejscu.

Miasto prześliczne. Starożytność zachowana z pietyzmem. Położone mniej malowniczo od Płocka, ludnością trochę większe, obszarem równe — ma wygląd bardziej wielkomiejski. Piękne wystawy sklepów, tramwaje elektryczne, bruki dobrze utrzymane...

Teatr śliczny, nawet imponujący. Ale fasada, a nawet widownia to nie wszystko. Proszę zajrzeć za kulisy. Tu niema kapiących kranów, dziurawych zlewów, tu w najintymniejszej ubikacji jest czyściutko. Tu rekwizytornię zaopatrzono we wszystko, czego tylko reżyser zażąda; każdy maszynista na swojem miejscu, wie, co do niego należy; jest fryzjer, jest krawiec — nikt się od roboty nie uchyla... A rzecz najważniejsza: pracę wytężoną ma również kasjerka.

Przedstawienie dla młodzieży.

Wybrano dzień, godzinę, zawiadomiono szkoły, reklama zrobiona...

Sala nabita. Przyjemność grać. Przyjemność nietylko dlatego, że jest dla kogo się trudzić. Ta młodociana publiczność dobrze, mądrze reaguje, rozumie każde zdanie i słucha uważnie. Dowcip, który nawet w Warszawie, w Łodzi mija bez wrażenia, jak zbyt cienki — tu wywołuje śmiech, brawa.

Publiczności teatralnej zwykle się zdaje, że tylko aktor jest na cenzurowanem, że on tylko podlega krytyce.

Wcale tak nie jest.

Nietylko krzesła patrzą na scenę; scena patrzy również na krzesła i urabia sobie o widzach takie lub owakie zdanie. Otóż dziś wiem, że dziecko toruńskie jest przeciętnie bardziej rozwinięte umysłowo od dziecka płockiego, warszawskiego, łódzkiego, choć nie brak pozorów, które pozwalają „królewiakom" wmawiać sobie, że kulturą inteligencką stoją wyżej od mieszkańców b. zaboru pruskiego.

„Tak — słyszy się nieraz — kulturę materjalną mają, owszem, ale jakie zacofanie, jaka parafjańszczyzna"!

Zdaje mi się, że ten pogląd należałoby gruntownie zrewidować.

Lecz wróćmy do teatru.

Przedstawienie skończone. Obrachunek. Sala pełna przecież.

Aż tu — niespodzianka. W kasie dużo, bardzo dużo... groszaków.

— Chcemy teatru, kochamy teatr, ale przepłacać go nie możemy.

Zrobiono obliczenie bardzo skrupulatnie i opuściliśmy Toruń niewiele bogatsi, niż wyjeżdżaliśmy z Płocka. Humory były nawet mniej złote, ileże nikt nic nam nie postawił.

A jednak...

A jednak wolę grać w Toruniu, niż w Płocku. Tu artysta, nawet mocno wyzyskany, czuje, że jego robota jest coś warta, że coś tej publiczności daje...

Benedykt Hertz.

—oSo—

„Niemcy jako czynnik pokoju światowego“

Odczyt min. Goebbelsa

Minister propagandy Rzeszy Niemieckiej dr. Goebbels w odczycie pod tytułem „Narodowo-socjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego“ m. in. zaznaczył: Rzesza niemiecka weszła dziś pod względem formy i treści w tak ścisły związek z ideą narodowo-socjalistyczną, że istnienie Niemiec bez narodowego socjalizmu wydaje się odtąd nie do pomyślenia. Narodowy socjalizm jest zjawiskiem typowo niemieckiem. Nie myśli on o ideowej ekspansji, do narodowego socjalizmu zastosować można słowa które Mussolini powiedział raz o faszyźmie: **nie jest to towar na eksport.** Ma on do spełnienia jedynie zadania wewnętrzno-niemieckie. Następnie min. Goebbels omówił rewolucję narodowo-socjalistyczną, jej dynamikę, metody i wyniki. W Niemczech naród i rząd są jednem i temsamem. Wola narodu jest wolą rządu i naodwrót. Nowoczesny ustrój państwa niemieckiego jest czemś w rodzaju uszlachetnionej demokracji, w której rządy są autorytatywne z wykluczeniem możliwości zafałszowania woli narodu przez pośrednictwo parlamentu.

Dalej mówca skreślił pracę konstruktywną ostatnich 18 miesięcy. Państwo wystąpiło w roli uczciwego maklera pośredniczącego pomiędzy jednostkami gospodarczo silnemi i słabemi i zlikwidowało walkę klas. Po omówieniu wartości pracy i walki z bezrobociem Goebbels zakończył tę część mowy zapytaniem: Jeśli prawdą jest, że rządy powinny być oceniane jedynie wedle ich sukcesów i że historja wydaje wyrok nie wedle motywów i zamierzeń lecz według czynów i osiągnięć, czy nie będzie to zuchwalstwem, że rząd narodowo-socjalistyczny ośmiela się już teraz domagać tego wyroku.

Przechodząc do zagadnień życia artystycznego minister oświadczył, że rząd dąży do ułatwień dla wytwórczości duchowej. Do tych poczynań należy stworzenie izby kultury Rzeszy, budowa pałacu sztuki niemieckiej. szeroko pomyślane plany budowlane w Berlinie i Monachjum, przejęcie w dużych rozmiarach wielu reprezentacyjnych teatrów przez państwo, ustawa dziennikarska i teatralna, opieka nad filmem i t. d. Rewolucja narodowo-socjalistyczna, tak jak każda rewolucja, zmierza do gruntownego przekształcenia całokształtu niemieckiej kultury i wytwórczości. Temu nakazowi powinni się poddać nietylko człowiek ulicy ale i inteligencja, nie znaczy to jednak, aby narodowy socjalizm miał narzucać inteligencji partyjny strychulec. Żaden zarzut nie może nas dotknąć tak głęboko jak oskarżenie, że ruch narodowo-socjalistyczny jest barbarzyństwem ducha i że w końcu musi doprowadzić do zniszczenia życia kulturalnego narodu niemieckiego. Wyzwoliliśmy siły naszego narodu. Wyrzucając poza nawias społeczeństwa przedstawicieli marksizmu i komunizmu, oddanie pod nadzór paru tys. wrogich jednostek (przeprowadzono to przy pomocy bardzo humanitarnych środków) mogło wzamian za to nastąpić odrodzenie 60-miljonowego narodu.

Dalej minister omówił sprawy żydowskie. Należy przypomnieć, że przed objęciem władzy narodowo-socjalistycznej Żydzi wywierali poważny wpływ na życie duchowe Niemiec i w dużej części dysponowali ruchomemi i nieruchomemi kapitałami kraju i posiadali w swoich rękach absolutny i nieograniczony wpływ na prasę, literaturę, teatry i film. W wielkich miastach, jak np. w Berlinie Żydzi stanowili niekiedy 75 proc. lekarzy i prawników. Przez nadmierne procenty Żydzi doprowadzili rolnictwo nad skraj przepaści. Kształtowali oni opinję publiczną, wpływali poważnie na giełdę, posiadali w swojej pieczy parlament i jego partje. Jeżeli się zważy, że Żydzi stanowią 0,9 proc. ludności niemieckiej, to trzeba zrozumieć, że obrona przeciwko temu stanowi rzeczy była wprost potrzebną. Nie obawiam się prawdy, jeżeli chodzi o zagadnienia żydowskie, pragniemy i chcemy mieć nadzieję, że bajki i kłamstwa emigrantów o okrucieństwach nie będą przyjmowane za prawdę.

Porozumienie z Polską jest dowodem, że Adolf Hitler i jego rząd poważnie dążą do obliczonego na dłuższą metę pojednania narodów i do wyrównania sprzeczności które prowadzą Europę na skraj przepaści. Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów nie stoi w sprzeczności z tem dążeniem. Naród niemiecki, mając poczucie swej godności, będzie rokować i współpracować tylko z mocarstwami, które szanują jego honor i przyznają mu równość praw. Wszystkie narody żądają od swych mężów stanu, żeby przywrócili Europie wewnętrzny porządek i tak upragniony przez wszystkich pokój. Niemcy gotowe są współpracować nad tem.

W naszem praktycznem działaniu jesteśmy tak dalece zaabsorbowani wewnętrzno - politycznemi problemami, że nie mamy czasu lub sposobności podejmować poza naszym krajem mniej lub więcej mistyczną misję światową. Narodowy socjalizm nie czuje się powołanym do wypełnienia międzynarodowego posłannictwa w agresywnem znaczeniu tego słowa. Podczas gdy marksizm i komunizm ożywiony jest narzuceniem swej ideologji innym ludom i narodom, my **szanujemy odrębność każdego narodu** i sądzimy, że jedynie na podstawie tego zrozumienia można stworzyć stałą współpracę Europy. Jesteśmy mocno przekonani, że **jest to również najlepszy sposób zabezpieczenia pokoju światowego.** My młodoniemcy jesteśmy przekonani, że niema zagadnienia w Europie, które wymagałoby rozstrzygnięcia wojennego. Uważamy, że wojna powiększyłaby straty wyrządzone przez ostatnią, a które 15 letnia praca pokojowa nie mogła wyrównać. Niemcy nie żądają za wiele, chcą zrozumienia, szacunku. Niemcy nie przestają wyciągać ręki i czekają kiedy spotka się ona ze wzajemnym uściskiem.

Loterja i życie

Tysiące ludzi zadaje sobie spewnością codziennie pytanie: co zrobić, ażeby wygrać na loterji?

Oczywiście najłatwiej na to pytanie mogliby odpowiedzieć ci. którzy wygrali. Ale ten, co wygrał, woli o tem nie mówić, bo obawia się, że wszyscy jego przyjaciele czy znajomi zwrócą się do niego o pożyczkę. Gra więc dalej z uśmiechem lekceważenia na ustach, udając, że nic go to nie obchodzi, a polepszenie się swej sytuacji materjalnej tłomaczy poprawą w interesach.

I co najwięcej frapuje ludzi, to fakt, iż zdarza się, że jeden nie wygrywa wcale, a inny wygrywa i drugi raz i trzeci i może więcej razy. Jak to wytłomaczyć?

Otóż bardzo wielu graczy nie zwraca uwagi na zalety psychiczne tych, co wygrywają. Ten, co wygrał, spewnością nie zniechęcał się nigdy do gry na loterji. Zapewne i on nie wygrał, gdy pierwszy raz kupił los. Zapewne i on miał jeden i drugi los, który mu nic nie przyniósł, ale wierzył w to, że wygra, grał dalej i w rezultacie wygrał.

W loterji, jak w życiu, największym wrogiem człowieka jest zniechęcenie, niewiara, a największą zaletą — wytrwałość. W życiu często widzimy, że jakiemuś człowiekowi się nie powodzi, bo co zaczyna robić, zaraz się do tego zniechęca, porzuca to i bierze się znowu od początku do czego innego. Niczego nigdy nie może uzyskać. A inny wytrwale dąży do raz wytkniętego celu i w rezultacie zwykle do niego dochodzi.

W loterji — powtarzamy — jest to samo.

Więc ci, co jeszcze nie wygrali, niech pamiętają, że ciągnienie I klasy zaczyna się 19 czerwca. Jeżeli jeszcze nie wygrali, mają wszystkie szanse wygrania teraz. Ale nie trzeba się zniechęcać!

Min. Goebbels w Warszawie

Złożenie podpisu w księdze audjencjonalnej Pana Prezydenta

WARSZAWA (Pat). Dziś przed południem zgodnie z programem swego pobytu w Warszawie min. dr. Goebbels przybył na Zamek i złożył podpis w księdze audjencjonalnej Prezydenta Rzplitej.

Min. Goebbels u Marsz Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat). W ciągu dzisiejszego popołudnia Marszałek Piłsudski przyjął ministra Józefa Goebbelsa w obecności ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i posła Rzeszy Niemieckiej von Moltkego.

Przyjęcie u min. Becka

WARSZAWA (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck podejmował dziś śniadaniem ministra Rzeszy dr. Józefa Goebbelsa. W śniadaniu wzięli udział ze strony niemieckiej poseł von Moltke z małżonką, szef gabinetu Hanke naczelnik wydziału prasowego Jahncke, adjutant Goebbelsa ks. Schaumbug-Lippe oraz przedstawiciele ministerstwa propagandy Rzeszy major Rettelsky i Behrens. Ze strony polskiej obecni byli premjer Kozłowski, wiceminister gen. Fabrycy z małżonką, wicemarszałek Sej dyr. gabinetu Dębicki i naczelnik wydziału prasowego Przesmycki, prezes Unji Intelektualnej prof. Zieliński

Złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza

WARSZAWA (Pat). Dziś o godzinie 11-ej minister Rzeszy dr. Goebbels złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza. W czasie uroczystości odegrane zostały hymny narodowe niemiecki i polski.

Obiad u posła niemieckiego

WARSZAWA (Pat). Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy w Warszawie von Moltke wydał wczoraj wieczorem w apartamentach poselstwa obiad na cześć przybyłego min. Rzeszy Goebbelsa.

W obiedzie tym wzięli m. in. udział premjer Kozłowski, min. spr. zagran Beck, min. Pieracki, min. Wacław Jędrzejewicz, prezes Sławek, gen. Fabrycy, b. min. Matuszewski, poseł Janusz Radziwiłł, wojewoda Jaroszewicz. pre- działu prasowego Przesmycki

Na cmentarzu powązkowskim

WARSZAWA (Pat). Dziś w godzinach przedpołudniowych min. Goebbels udał się na cmentarz powązkowski, gdzie złożył wieniec na pomniku poległych i zmarłych w Warszawie podczas wojny światowej żołnierzy niemieckich,

Odczyt dla studentów niemieckich

(tel. wł.) Dziś wieczorem bawiący w Warszawie min. Goebbels, na przyjęciu kolonji niemieckiej w poselstwie niemieckiem, wygłosił odczyt dla członków klubu studentów niemieckich w Warszawie.

Dziś min. Goebbels wyjeżdża do Krakowa

(tel. wł.) Wyjazd min. Goebbelsa do Krakowa nastąpi w piątek rano.

Dziś w Warszawie rozeszła się pogłoska, że min. Goebbels odleciał z Warszawy, widziano bowiem nad Warszawą lecący samolot „Marszałek von Hindenburg“. Jak się później okazało samolotem tym latali nad Warszawą studenci niemieccy.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZMIANY PERSONALNE NA WYŻSZYCH STANOWISKACH

Z Kowna donoszą: Dyrektor litewskiej agencji telegraficznej dr. Turauskas mianowany został kierownikiem departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Stanowisko to zajmował dotychczas obecny minister spraw zagranicznych Łozoraitis. (PAT).

Wedle pogłosek dotychczasowy minister spraw zagranicznych Zaunius ma być wkrótce mianowany posłem w jednem z mocarstw zagranicznych, prawdopodobnie w Waszyngtonie lub w którym z krajów skandynawskich.

Prasa podaje, że naczelnik drugiej dywizji piechoty, pełniący jednocześnie funkcje naczelnika garnizonu kowieńskiego płk. sztabu generalnego Pundziewiczius ustępuje. Czasowo zastępować go będzie dowódca 2 pułku piechoty płk. Czeplikas. (PAT).

ŻYCIORYSY NOWYCH MINISTRÓW.

Min. Spr. Zagranicznych p. Stanisław Łozorajtis.

Nowy Minister Spraw Zagranicznych urodził się w 1898 r. w Kownie. Ukończył on gimnazjum w Woroneżu. Wykształcenie wyższe pobierał w Berlinie, studjując na wydziale prawnym uniwersytetu berlińskiego. W 1918 r. pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W 1919 r. zajął stanowisko szefa kancelarji Gabinetu Ministrów, później został mianowany sekretarzem Gabinetu Ministrów. W 1923 r. Minister Łozorajtis zostaje mianowany sekretarzem poselstwa litewskiego w Berlinie, a następnie mianowany radcą poselstwa i co pewien czas wykonywuje obowiązki posła. W kilka lat później zostaje mianowany zastępcą posła litewskiego w Rzymie i następnie zastępcą posła litewskiego przy Watykanie. W 1933 r. został mianowany dyrektorem Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Min. Obrony Kraju gen.-leit. Piotr Szniukszta.

Nowomianowany Minister Obrony Kraju gen.-leit. Piotr Szniukszta urodził się dn. 12 listopada 1877 r. w gm. szydłowskiej, pow. rosieńskiego. Ojciec jego dzierżawił majątek. — Przyszły Minister Obrony Kraju kształcił się w gimnazjach w Połądze, Mitawie i Talinie. W 1903 r. ukończył wydział prawny uniwersytetu moskiewskiego.

Po ukończeniu nauk wyższych służył jako oficer artylerji w armji rosyjskiej i przydzielony był do kowieńskiej załogi. Dłuższy czas zajmował się następnie adwokaturą w Mitawie i Poniewieżu. Później został mianowany sędzią mitawskiego sądu.

W czasie wojny zamieszkał gen. Szniukszta w Orle. W 1918 r. powrócił do Litwy. Znów wstąpił do sądownictwa i był sędzią w Wilnie. W czerwcu 1919 r. został mianowany prezesem Sądu Wojennego. Nowy Minister Obrony Kraju znany jest również jako pisarz.

X-ty KONGRES T-WA JEDNOŚCI LITEWSKO-ŁOTEWSKIEJ.

9 czerwca odbyło się otwarcie X Kongresu T-wa Jedności Litewsko-Łotewskiej. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes T-wa burmistrz Merkis. Następnie przemawiał prezes łotewskiego T-wa Jedności Łotewsko-Litewskiej p. Riter. Po tych przemówieniach odczytano gratulacje. Następnie odczytano referaty na tematy: „Związek bałtycki trzech państw“, „Współpraca ekonomiczna i polityczna państw bałtyckich“, „Współpraca ekonomiczna państw bałtyckich“, „Językowe możliwości zbliżenia łotewsko-litewskiego“.

Nazajutrz burmistrz Merkis zamknął zjazd. wygłaszając przemówienie, w którem oświadczył, że kongres jasno wykazał, iż związek państw bałtyckich jest konieczny. Należy zmobilizować wszystkie siły trzech państw bałtyckich dla utworzenia związku bałtyckiego. — Uchwalono przesłać gratulacje do prezydentów wszystkich państw bałtyckich. Kongres powziął następujące rezolucje:

Zobowiązać T-wo Jedności Litewsko-Łotewskiej w Kownie i T-wo Jedności Łotewsko-Litewskiej w Rydze do zapoznania społeczeństw obu krajów, zwłaszcza młodzieży z językiem, kulturą i życiem obu narodów. W tym celu mają być urządzane wycieczki, zjazdy, narady.

Zwrócić się do rządów obu krajów z przedłożeniem obopólnego wspomagania w obronie terytorjów i interesów, jak również wspomagania w rozwoju pokojowego życia kulturalnego obu narodów.

Zwrócić się do rządów obu krajów z prośbą o ujednostajnienie systemów prawnych wszystkich państw bałtyckich celem ulżenia współpracy ekonomicznej bałtyckich narodów.

Dołożyć starań, aby sprawy ekonomiczne obu narodów zostały uporządkowane w ten sposób. aby oba miały pracę, mogły kulturalnie współżyć i z nadzieją spoglądać na młode pokolenia i na przyszłość państw.

Wprowadzić na obszarach granicznych obowiązkowe nauczanie obu języków w szkołach początkowych.

Zwrócić się do rządów wszystkich 3 krajów z prośbą o poważne i konkretne rozwiązanie kwestji wykładu języków obcych.

Troszczyć się o to, aby Litwini w Litwie uczyli się języka łotewskiego, a Łotysze w Łotwie litewskiego.

Wyrazić zadowolenie i złożyć gratulacje rządom Litwy, Łotwy i Estonji w związku z podjętemi konkretnemi zarządzeniami, które prowadzą do utworzenia związku bałtyckiego.

Wreszcie kongres uchwalił założenie tymczasowego komitetu przedstawicieli 6 towarzystw zbliżenia Litwy, Łotwy i Estonji, opracowanie podstaw jego działalności i usprawnienie oraz ożywienie działalności samych towarzystw. — Dnia 1 lipca odbędzie się w Rydze pierwsze posiedzenie założonego komitetu. (Wilbi).

List „szarego człowieka“

Jeden z prelegentów na przedmieściu nowoświeckiem, poseł Bloku Bezpartyjnego otrzymał poniższy list, jako skutek swojej rozmowy po jednem z przedwyborczych zebrań informacyjnych w tej dzielnicy. Podajemy ten list w jego pierwotnej postaci, zachowując ortografję, z drobnemi tylko uzupełnieniami w interpunkcji. Jest on trochę naiwny w swej formie, mniej natomiast w treści i bardzo charakterystyczny oraz nie pozbawiony momentów nawet wzruszających, pełen nieskomplikowanego, ale zdrowego sensu. Ciekawy jest jednocześnie jako wyraz uczuć i przekonań jednego z tych ludzi, którzy najbardziej przyczynili się do niedzielnego zwycięstwa Bloku Gospodarczego.

Szanowny Panie Pośle!

Przepraszam, że Panu Posłu, jak się u nas po wileńsku mówi, durzę głowę, ale myślałem sobie, że stary jestem, a staremu dużo czego można darować, a najwięcej jak w takiej porze. Mało jest ludzi w Wilnie, starszych jak ten, co to pisze, dużo czego widziałem i słyszałem i czasem może być trochę intereśniej, co taki stary powie. Najpierw chciałbym powinszować Panu Posłu i powiedzieć swojen radość, że wybory przeszły, szczęśliwie, że przegrali te co krzyczo, że biedny naród bronią, a same pilnują, coby ichnia kieszeń była pełna, a oni same siedli w Magistracie zrobili się urzędniki i brali dobre pieniądze i mieli uważanie. Znaczy się co ludzie u nas mądrzejsze jak myślo te krzykacze partyjne, znaczy się że zachcieli żeby w Magistracie siedzieli ludzie mądre, spokoj ne, żeby gospodarowali sprawiedliwie i nie gryźli się chto narodowiec, chto socjalista, a chto bardzo mówi, że on chrześcijański tylko, a nie po chrześćjańsku obchodzili sie, a wszystkie złuli się na nasz Rząd, naszego Pana Marszałka Piłsudskiego, co Wilno niechrystom bolszewikom odebrał i za to, że On moc ny i że nie daje każdej łachudrze krzyczeć co chce i robić co chce. Stary ja i dużo mnie widzieć przychodziło się. Pracował ja na kolei i za ruskich i później i za niemców i później jak przyszli te szczenśliwe czasy, że ledwo my patrzeć mogli przez łzy jak Pan Marszałek Piłsudski przez Ostra Brama przejechał i Panience Ostrobramskiej ukłonił się. A kiedy my głodne i zmenczone przez niemców, przez bolszewików, łzy obtarli, to nam zdało się, że my drugi raz na świat przyszli. Przeszli długie lata i przychodziło się znów dużo czego widzieć i przyszli znów rządy Pana Marszałka, tylko my ludzie wilenskie nie mogli tego czuć. Na Magistracie wciąż te same partyjniki siedzieli i postaremu się gryźli, a biedne mieszkancy my cierpieli i patrzeli jak kamienie z miejsca na miejsce po Wilnie przekładają się po ulicach, a już najgorsze życie to mieli te ludzie, co daleko za miastem mieszkają i ani wody, ani latarni na ulicach nie mają, a cóż mówić o takich burżujstwach jak bruki czy chodniki, że piach latem w oczy sypie, mieszkania nam zasypuje na naszej Szkaplernej, albo w błocie cud Boski, że dziecko które nie utopi sie Myśleli my, myśleli o naszym Magistracie i poprostemu myśleli, że bardzo dale ko do tej Warszawy i że musi Rząd tam nie wie, jak u nas dzieje sie, a pan Marszałek ze wszystkiem musi mało wie. Przyszli drugie wybory i ciągle prawie to samo, a jak nie to samo, to nie dużo lepiej. A potem byli wybory sejmowe i wygrała Jedynka Pana Marszałka Piłsudskiego, to proste ludzie mówili, że już musi czas na porządek w Wilnie, ale nie przyszedł ten porządek jeszcze, tak niektóre i złuli się, a niektóre cierpieli, wiadomo wileński naród przywykszy do różności. Złuł się, trochę i ja ale i cierpiał i mówił patrzaj końca, ale zrozumiał dopiero dziś gdzie była prawda i po co tak było jak było, że Pan Marszałek chciał, żeby same ludzie wilenskie poprawili sobie życie, a nie chcieli, coby Rząd za nich zrobił to, co one muszą same. Przyszli jeszcze jedne wybory, a kiedy niektóre myśleli tak i siak, to ja mówił im, żeby oddali swój głos i jeszcze ten raz na Jedynka, że ona jedyna może coś zrobi, a jak nie ona to nikt, to już biednym ludziom żyć nie warto, ale musi zrobić, bo nad nio Pan Marszałek wiadomo jest. Chto głosował, chto dał sobie zadurzyć głowa, ci przez czwórka, ci przez inne agitatory, a przecie Jedynka i tak wygrała. Żeby już więcej nie durzyć Panu Posłu głowa, to ja tylko jedno poproszę, żeby te nowe radni z naszej Jedynki pomyśleli także i o nas biednych, co mieszkają u czorta na kuliczkach jak z przeproszeniem Pana Posła stare ludzie mówio i żeby nam piasek do mieszkań nie sypał się i żeby mój zięć za Porubankiem nie płacił dużo Magistratu za ziemia podatki, bo tylko co żyć może a nic zato nie ma nawet trocha lepszej drogi. Pan Poseł był tam to wie i może powie naszym Panom z Jedynki w nowym Magistracie. Przepraszam, że tak długo i może bez tołku pisał, ale ot tyle lat my czekali na ten Magistrat i myślę, że lepiej musi być niż teraz, że chciało się i powinszować i przypomnieć o naszej Szkaplernej, Raduńskiej i Porubanku. My pisali z zięciem dwa dni, aż skończyli i kłaniam się Panu Posłu z zienciem z uszanowaniem i proszę jeszcze, żeby nowi radni też o nas pamiętali jak my na nich głosowali, że sprawiedliwie rządzić będą jak rządzili.

Jan Rodziewicz
rolnik i kolejarz emerytowany

Nowe banknoty 100-złotowe

Dowiadujemy się, że jeszcze w ciągu lata r. b. wypuszczone zostaną w obieg nowe banknoty 100-złotowe z wizerunkiem ks. Józefa Poniatowskiego.

Brak komunikacji między Kobylnikiem a Naroczą

Niedawno pisaliśmy o konieczności uruchomienia komunikacji autobusowej między stacją kolejową Kobylnik a schroniskami nad jeziorem Narocz. Sprawa ta bowiem ma duże znaczenie dla szlaku turystycznego Wilno—Narocz, biegnące go koleją do Kobylnika. Poto przecież Dyrekcja Wileńska PKP. uruchomiła ostatnio specjalne pociągi do Kobylnika, aby ruch turystyczny miał lepsze warunki rozwoju w tym kierunku.

Urząd wojewódzki w Wilnie, dążąc do załatwienia tej sprawy, wystosował ostatnio pismo do zarządu „Spółdzielni“ utrzymującej komunikację autobusową na Wileńszczyźnie — proponując jej uruchomienie między Kobylnikiem a schroniskami przynajmniej jednego autobusu. „Spółdzielnia“ na to dała odpowiedź negatywną, motywując tem, że linja ta będzie przynosiła zbyt duży, na możliwości finansowe „Spółdzielni“, deficyt.

„Spółdzielnia“ nie zmieni swego stanowiska. To jasne. Nie będzie przecież świadomie organizować imprezy deficytowej. A tymczasem kursuje pociąg specjalny do Kobylnika, oddalonego od Naroczy conajmniej o trzy kilometry. Najpiękniejsze zaś okolice Narocza leżą od stacji w odległości około 20 klm. (drugie schronisko).

Sytuacja jest niewyraźna, bo brak autobusów na stacji w Kobylnikach może się odbić na frekwencji pociągu specjalnego na tej linji. Trzeba więc znaleźć z niej wyjście. Władze wojewódzkie powinny bliżej zająć się tą sprawą. **(w).**

Zagadkowe usiłowanie zabójstwa w Smorgoniach

Nocny przybysz strzela do właściciela mieszkania

Wczoraj w godzinach porannych Wojewódzki Urząd Śledczy został powiadomiony o zagadkowej zbrodni, popełnionej w Smorgoniach na osobie niejakiego Michała Dorejko, zam. przy ulicy Traugutta 66.

Jak wynika z otrzymanej relacji, Dorejko wczoraj w nocy około godziny pierwszej posłyszał natrętne pukanie do drzwi. Kiedy nie przypuszczając nic złego otworzył drzwi, spostrzegł nieznajomego osobnika z zasłoniętą twarzą, który wydobył z ukrycia rewolwer i wystrzelił do właściciela mieszkania raniąc go ciężko w pierś.

Po dokonaniu zamachu zamachowiec ulotnił się, pozostawiając Dorejkę broczącego krwią na progu mieszkania.

Odgłos strzału zwabił sąsiadów, którzy zaalarmowali policję.

Dorejkę, stan którego jest bardzo groźny, przewieziono do miejscowego szpitala powiatowego.

Co było powodem zamachu na życie Dorejki pozostaje narazie tajemnicą, którą usiłuje wyświetlić policja. Pościg za sprawcą zamachu nie dał narazie wyniku. (c)

Wolą wódkę niż abstynencję

Wprowadzone przed rokiem t. zw. plebiscyty alkoholowe w gminach powiatów Wileńszczyzny, Nowogródczyzny i Białostockiego spowodowały całkowity zanik... suchych gmin. Z 37 gmin objętych dobrowolnym plebiscytem antyalkoholowym na terenie tym pozostały.. tylko 3 gminy.

Wymowne!

KURJER SPORTOWY

Pożegnanie płk. Wendy

Sportowe Wilno żegnało wczoraj swego wielkiego przyjaciela płk. Z. Wendę.

Do Kasyna Oficerskiego przybyło moc przedstawicieli prawie wszystkich organizacyj sportowych i przysposobienia wojskowego. Przybyli ci wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli możność współpracy z pułkownikiem Wendą.

Z przemówień, jakie zostały wygłoszone wyczuwało się bezpośredni, a serdeczny stosunek jaki się wytworzył między pułkownikiem Wendą, a całem sportowem społeczeństwem Wilna.

Przy dźwiękach orkiestry wchodzi, nieco zażenowany przepełnioną salą, płk. Wenda. Jest bardzo zdziwiony. Nie spodziewał się, że Wilno zgotuje mu,-jak sam powiedział, tak miłą niespodziankę.

W imieniu Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. pierwszy przemówił p. prezydent dr. W. Maleszewski, podkreślając wielkie zasługi sportowe płk. Wendy. Oceniając te zasługi M. K. W. F. postanowił ufundować nagrodę przechodnią im. płk. Wendy. Prezydent Maleszewski żegna opuszczającego Wilno płk. Wendę okrzykiem — niech żyje!

W imieniu wszystkich wileńskich okręgowych. związków sportowych, bardzo pięknie a serdecznie przemówił dyr. St. Bernacki.

Następnie przemawiali mgr. Cocn, dr. Globus, leg. Karaś i przedstawiciel korporacji Cresovia.

Po tych krótkich przemówieniach wręczono płk. Wendzie pamiątki: od Miejskiego Komitetu W. F. piękny album ze znaczkami klubów sportowych i fotografjami zawodów sportowych, od członków Zarządu Wil. Z. O. P. N. książkę „Wilno i Ziemia Wileńska“, a od Wil. Okr. Zw. L. Atletycznego — dyplom prezesa honorowego.

Pożegnalne przemówienie wygłosił również płk. Wenda, który zaznaczył, że warunki pracy sportowej w Wilnie są niezmiernie ciężkie, ale żywi nadzieję, że jutro będzie lepsze od wczoraj, a nawiązując do pracy komitetów, związków, klubów i jednostek, sądzi, że nowy skład Rady Miejskiej, przyjdzie z pomocą sportowi, rozwiązując niejedno zawikłane zagadnienie.

Nowa Rada Miejska, do której weszło sporo młodych ludzi powinna być dla sportu jutrzenką nadziei, powinna dodać otuchy do dalszej, wytężonej pracy.

W przemówieniu swojem wyraził płk. Wenda serdeczne podziękowanie tym wszystkim, z którymi współpracował, a w szczególności p. prezydentowi dr. W. Maleszewskiemu. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., związków okręgowych, klubów i wszystkich sportowców wileńskich.

Po tej oficjalnej części uroczystości rozpoczęła się część wokalna, która dzięki p. Reissowej-Krużance, Żyłkowej, Radzikowskiej i Olszewskiemu wypadła bardzo pięknie. Artystów gorąco oklaskiwano.

Późnym wieczorem żegnano płk. Wendę na dworcu kolejowym przy bardzo miłym i serdecznym nastroju.

J. N.

Akademicki Międzynarodowy Obóz Sportów i Pracy w Trokach

W dniach od 1-go do 30-go VII b. r. Polski Akad. Związek Zbliż. Międzynarodowego „Liga“ i „Bratnia Pomoc“ Szkoły Głównej Handlowej w Warsawie organizuje nad jeziorem Trockiem „Akademicki Międzynarodowy Obóz Sportów i Pracy“.

Organizatorzy tego obozu dokładają wiele starań w kierunku urozmaicenia tego programu, by uczestnicy wynieśli jak najlepsze wrażenie tak, że udział akademików zapowiada się bardzo licznie, zwłaszcza, że koszta uczestnictwa są bardzo niskie w stosunku do zakreślonego w tak szerokich granicach programu.

W obozie wezmą udział akademicy(czki) wyższych uczelni polskich i zagranicznych (studenci z Państw Bałtyckich, Rumunji, Węgier oraz Bułgarji).

Program obozu zawiera: żeglarstwo, wioślarstwo, pływanie, lekkoatletyka, gry sportowe, zaprawa do P.O.S-u, łucznictwo-strzelnictwo, a prócz tego zostaną zorganizowane wycieczki krajoznawcze (parudniowe) w czasie trwania obozu.

Uczestnicy będą zakwaterowani w domkach San. Naucz. w Trokach.

W poszukiwaniu nieznanego olimpijczyka

Na odbytem ostatnio posiedzeniu Pol. Komitetu Olimpijskiego ukonstytuowały się jego władze. Przewodniczącym został nadal płk. dypl. Glabisz, wiceprzewodniczący kpt. Misiński, sekretarz W. Foryś, referent techniczny kpt. Baran, referent finansowy R. Lange, członkowie inż. Lenartowicz i red. Sikorski.

Na posiedzeniu obecny był gen. dr. Rouppert, delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który poinformował zebranych o obradach międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego, który odbył się niedawno w Atenach.

Komitet Olimpijski w porozumieniu ze Związkami sportowemi ustalił, że kurs instruktorski dla wszystkich gałęzi sportu rozpocznie się w CIWF na Bielanach dnia 20 sierpnia b. r. i trwać będzie 8 tygodni.

Zdecydowano, że zawody „w poszukiwaniu nieznanego olimpijczyka“ odbędą się w całej Polsce w dniach pomiędzy 1 września a 15 października. W wioślarstwie, kajakarstwie, pływaniu i żeglarstwie — 12 sierpnia.

Dzień olimpijski“ odbędzie się w tym roku dla piłki nożnej 9 września (Polska—Niemcy), dla gimnastyki 29 czerwca, lekkiej atletyki 8 lipca (mistrzostwa Polski), wioślarstwa 22 lipca (mistrzostwa Polski), dla sportu motocyklowego 2 września, dla szermierki — dzień finału mistrzostw Europy w Warszawie.

Mistrzostwa wojewódzkie w kolarstwie.

W dniu 24 b. m. odbędą się jednocześnie we wszystkich województwach zawody kolarskie szosowe o mistrzostwa wojewódzkie.

Wyścigi o mistrzostwa wojewódzkie dostępne są dla członków towarzystw i sekcyj kolarskich, należących do PZTK.

Wyścig odbyć się musi na dystansie 100 km., start zawodników — wspólny, minimum czasu dla zdobycia tytułu mistrza — 3 g. 15 min.

Teniści amerykańscy wyjechali do Europy

Davis Cup'owa drużyna Stanów Zjednoczonych w składzie: Stoefen. F. Shields, G. Wood i G. Lott pod kierunkiem kapitana sportowego Williamsa wyjechała już do Europy.

Amerykanie startować będą w nieoficjalnym turnieju o mistrzostwo świata w Wimbledon.

Najbliższe mecze Ligowe

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi:

W Krakowie Podgórze gra z Wisłą, a Cracovia z Warszawianką.

W Warszawie Legja spotka się z Wartą.

We Lwowie Pogoń gra z ŁKS.

Zaznaczyć przytem należy, że mecz Podgórze—Wisła odbędzie się w sobotę.

KURJER RADJOWY

Zawsze i wszędzie z radjem

Nowy polski odbiornik turystyczny

Zbliża się lato, a z niem okres wycieczek i podróży turystycznych.

Nawet wtedy, gdy rozstajemy się z biurem czy szkołą, nie należy rozstawać się z odbiornikiem radjowym, który sprawiał nam tyle przyjemności w zimie.

Oczywiście nie trzeba rozmontowywać kosztownego odbiornika domowego, by zabrać go na jakąś pieszą wycieczkę lub na camping. Byłoby to zbyt kosztowne, gdyż odbiornik mógłby uledz zniszczeniu. Tym którzy wzorem zagranicy nie chcą nawet na letnich wycieczkach rozstawać się z radjem Państwowe Zakłady Tele—i Radjotechniki sprawiły prawdziwą niespodziankę wypuszczając na rynek nowy typ turystycznego aparatu radjowego.

Nowy polski odbiornik turystyczny o wymiarach aparatu fotograficznego, jest niezastąpionym typem odbiornika radjofonicznego dla tych wszystkich słuchaczy, którzy chcieliby zapewnić sobie słuchanie audycyj radjowych zawsze i wszędzie. Pomimo swych małych wymiarów odbiornik turystyczny jest kompletnym aparatem 2—lampowym, bardzo czułym, a jednocześnie nadzwyczaj wygodnym w użyciu.

Podobnie jak każdy nowoczesny aparat fotograficzny, odbiornik turystyczny mieści się w płaskim futerale skórzanym, zamykanym na kluczyk; krótkie i długie paski skórzane umożliwiają wygodne noszenie odbiornika na ramieniu. Dzięki specjalnej budowie pozwala on na dobry odbiór słuchawkowy nawet bez anteny i uziemienia. Wprawdzie w miarę oddalania się od stacji nadawczej, odbiór stopniowo słabnie i trudno jest ściśle określić granice jego działania nao gół jednak można powiedzieć, że tu wszędzie gdzie możliwy jest dobry odbiór detektorowy jakiejś stacji na antenę zewnętrzną powinniśmy daną stację odebrać odbiornikiem turystycznym bez anteny i uziemienia. Odległość ta może wynosić nawet paręset kilometrów, jeśli chodzi naprzykład o stację warszawską.

Przy zastosowaniu jednak niewielkiej anteny chociażby pokojowej (kilka merów drutu, zarzuconego na szafę, piec i t. p.), możemy zapewnić sobie wszędzie dobry odbiór ważniejszych stacyj krajowych i zagranicznych. Oczywiście im lepszą anteną zastosujemy do od biornika turystycznego tem większy będzie zasięg jego działania oraz większą osiągniemy siłę odbioru. Trudno jednak mówić o dobrej antenie podczas wycieczek, gdy stale przenosimy się z miejsca na miejsce.

Nie może też być w tych warunkach mowy o dźwiganiu ciężkich anodówek i akumulatorów pod tym względem odbiornik turystyczny jest niezastąpiony i niedościgniony. Kilka małych bateryjek kieszonkowych, umieszczonych wewnątrz odbiornika, przy ich wzajemnej wymianie, umożliwia słuchania audycyj radjowych przez tydzień i więcej. Stosując ponadto dodatkową baterję żarzenia, możemy czas ten przedłużyć na okres kilku miesięcy (po jednorazowym naładowaniu odbiornika).

Ma to oczywiście duże znaczenie wtedy, gdy odbiornika nie potrzebujemy nosić (np. na letnisku). Podczas krótkich natomiast wycieczek poza domem będziemy korzystali oczywiście z bateryjek kieszonkowych, które zresztą po ich wyczerpaniu się, możemy z łatwością wymienić na nowe.

Pozatem odbiornik turystyczny posiada wmontowany detektor, więc tam wszędzie, gdzie możliwy jest wogóle odbiór detektorowy jakiejś stacji będziemy mogli odbierać ją również odbiornikiem turystycznym, oczywiście bez zużycia baterji i lamp. Należy zaznaczyć jeszcze że dzięki zastosowaniu przełącznika trzy—zakresowego, odbiornik turystyczny umożliwia odbiór wszystkich stacyj radjofonicznych w zakresie od 200 do 2000 mtr., oczywiście w odpowiedniej porze dnia i w zależności od warunków lokalnych.

Łatwo teraz na podstawie tego opisu wysnuć następujący wniosek: wyjeżdżając z miasta nie zapomnijmy o odbiorniku turystycznym, który zawsze i wszędzie, w każdej odpowiedniej ku temu chwili pozwoli na miłe lub pożyteczne spędzanie czasu.

W kajaku, w namiocie campingowym, na letnisku, w chacie wiejskiej, w lesie, na plaży lub w górach, jednem słowem wszędzie, odbiornik turystyczny może dostarczyć nam miłego urozmaicenia i to niekoniecznie tylko w czasie niepogody lub burzy. Przecież każdy sportowiec — kajakowicz podczas najpiękniejszej nawet pogody, przez długie dni „spływu kajakowego“ może uprzyjemnić sobie czas słuchaniem audycyj radjowych, komunikatów sportowych i meteorologicznych. Ciekawe transmisje sportowe pozwolą mu być „obecnym“ na nich, niezależnie od tego, gdzie się będzie on w danej chwili ze swoim kajakiem znajdował.

A na letnisku podmiejskim? Jakież nudy panują, szczególnie gdy pogoda nie dopisuje. I tutaj odbiornik turystyczny nie zawiedzie: sygnał czasu, prasowy dziennik radjowy, koncerty lekkiej muzyki, ciekawe słuchowiska w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych i t.d. wszystko to znakomicie przyczynić się może do zwalczania nudów letniskowych, gdy zaś mamy nie zewnętrzną, a pokojową antenę nie potrzebujemy się obawiać ani burz, ani piorunów.

Czy koniecznie znowu trzeba wyjeżdżać z miasta, aby korzystać z odbiornika turystycznego? Wcale nie! Przecież siedząc na ławeczce w parku lub ogrodzie można również z powodzeniem połączyć „przyjemne z pożytecznem“, tem bardziej, że antena lub uziemienie są w tym przypadku zbyteczne.

Z tych już kilku przykładów widzimy, jak szerokie zastosowanie może mieć odbiornik turystyczny, resztę — wskaże nam samo życie.

Konkurs na słuchowisko radjowe

W poniedziałek wieczorem usłyszeliśmy z Warszawy nadaną na wszystkie Rozgłośnie interesującą audycję p. t. „Wczoraj a dziś“ połączoną z ogłoszeniem konkursu na scenarjusz dla Teatru Wyobraźni. Kierownik literacki Polskiego Radja p. Zdzisław Marynowski, autor wspomnianej audycji, przy współudziale artystów scen warszawskich, zilustrował nam w obrazowy i interesujący sposób rozwój formy literacko-słuchowiskowej na przestrzeni ośmiu lat. Stali „bywalcy“ Teatru Wyobraźni mieli możność przekonania się, jak olbrzymia ewolucja odbyła się w dziedzinie zarówno formy, jak i treści słuchowisk, dzięki wytężonej pracy w tym kierunku. Usłyszeliśmy szereg scen z minionych słuchowisk, które kiedyś budziły ogólny zachwyt i szczery oddźwięk wśród słuchaczy radja, obecnie przestarzałą swą formą trącily już myszką. Również zostało nadane kilka fragmentów z najnowszych niegranych jeszcze słuchowisk. Ciekawe to zestawienie techniki pisarskiej słuchowisk z przed ośmiu lat z techniką nowoczesnych scenarjuszy Teatru Wyobraźni, było bardzo interesującym i pouczającym eksperymentem dla ewentualnych uczestników konkursu. Teatr Wyobraźni, który dotąd posługiwał się w przeważającym stopniu przeróbkami czyli tak zwanemi radjofonizacjami zdołał przez tych kilka lat wyrobić szereg sił literackich, dostarczających oryginalnych scenarjuszy dla Teatru Wyobraźni. Idąc jeszcze dalej po linji swych zamierzeń Dyrekcja Teatru Wyobraźni postanowiła ogłosić konkurs na oryginalny utwór słuchowiskowy. Warunki konkursu są następujące:

Wydział literacki Polskiego Radja ogłasza konkurs dramatyczny na scenarjusz słuchowiskowy dla radjowego „Teatru Wyobraźni“ na warunkach następujących:

1. Na konkurs nadsyłać można utwory słuchowiskowe wszelkiego rodzaju, o charakterze tragicznym, komedjowym, lub krotochwilnym, napisane prozą.

2. Utwór konkursowy powinien być przepisany na maszynie przynajmniej w pięciu egzemplarzach, celem ułatwienia członkom Jury równoczesnego zapoznania się z jego wartością.

3. Utwór konkursowy pod względem rozmiaru powinien być tak obliczony, aby przy wykonaniu go przed mikrofonem nie trwał krócej, niż pół godziny i możliwie nie dłużej ponad jedną godzinę.

4. Na egzemplarzach utworu nadesłanego na konkurs autor powinien o prócz tytułu umieścić wybrane przez sie bie godło. Godło to powinno być wypisane na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora.

5. Utwory podpisane prawdziwem nazwiskiem lub pseudonimem, zarówno jak utwory drukowane lub publikowane w inny sposób, lub też takie, które były posyłane na inne konkursy, będą z konkursu wyłączone.

6. Utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 1 października 1934 r. pod adresem Wydziału Literackiego, Polskie go Radja w Warszawie, ul. Zielna 25, z zaznaczeniem „konkurs literacki“. Dowodem dotrzymania zastrzeżonego terminu będzie data stempla pocztowego na przesyłce lub pokwitowanie sekretarjatu Wydziału Literackiego.

7. Za najlepsze utwory jury wyznacza 5 nagród: 1-sza w wysokości 800 zł., dwie równorzędne drugie nagrody po 500 złotych i dwie trzecie nagrody po 250 zł. Gdyby żaden z nadesłanych utworów nie był uznany przez jury za godny pierwszej nagrody suma na nią przeznaczona będzie rozdzielona w inny sposób. To samo dotyczy nagród pozostałych. W każdym jednak razie łączna suma nagród w kwocie złotych 2500 będzie rozdzielona pomiędzy najlepsze utwory nadesłane na konkurs.

8. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi dnia 1 stycznia 1935 roku.

9. Utwory nienagrodzone winny być odebrane w sekretarjacie Wydziału Literackiego Polskiego Radja najpóźniej w przeciągu dwóch miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu.

10. Skład jury stanowią: prezes Polskiej Akademji Literatury p. Wacław Sieroszewski, członek Polskiej Akademji Literatury p. Piotr Choynowski, naczelnik wydz. Kultury i Sztuki M. W. i O. P. p. dr. Władysław Zawistowski, p. Zygmunt Kisielewski, p. Zdzisław Marynowski, p. Michał Molina i p. Wanda Tatarkiewicz.

Kto z kogo zrobił warjata?

(Mały feljeton).

— Czy nie uważasz Krystyno, że zachowanie Jana ostatnio wydaje się nieco podejrzane?

— Nawet zdecydowanie podejrzane.

— Jak myślisz, co jest tego powodem?

Pani Krystyna wzruszyła ramionami i zamyśliła się głęboko.

Istotnie Jan — stary ich przyjaciel zdradzał ostatnio dziwne objawy. Nie polikował już godzinami z Mateuszem, nie przygadywał p. Krystynie, że powoli zaczyna tracić linję, nie przychodził do nich na bridge'a w niedzielę i raptownie znikał z ich domu w najrozmaitszych godzinach — czego dawniej zupełnie nie bywało.

— Może się zakochał?

— At! Babskie gadanie!... Jan i zakochał się? On —któremu ciotka Domicela, swem gadulstwem obrzydziła wszystkie kobiety. Pamiętasz? Wychowywała go...

— Skądże mogę pamiętać?! — oburzyła się małżonka.

— A prawda... prawda ,że ty jesteś od niego o parę... miesięcy młodsza, roześmiał się złośliwie p. Mateusz.

— Dosyć żartów, mój drogi, wołała przeciąć rozmowę p. Krystyna — powiedz raczej czy nie przypominasz sobie iż wczoraj Jan zerwał się nagle przed ósmą i powiedział:

— Śpieszę się bardzo, jestem dzisiaj na operze!

— A.. a... tak, istotnie...

— A kiedyś wyleciał bez pożegnania, mówił iż musi usłyszeć Zimińską...

— Tak, tak! Tak było...

— A w zeszłą niedzielę rzucił już całkiem dziwne powiedzenie: „Dzisiaj kolej na wesołą lalę“...

— No więc?

— Twierdzą, że to są początki rozstroju umysłowego.

— ?... ?...

— No tak, to wszystko na to wygląda. Pamiętasz, był taki flegmatyczny i obojętny na wszystko, że nawet do kina nie można go było wyciągnąć, a tu nagle: opera, Zimińska, jakaś „Fala“...

— Masz rację, moja droga — zrozumiał pan Mateusz — trzeba go ratować, idę do niego.

— Bój się Boga, tak sam? To niebezpiecznie.

— A święte węzły przyjaźni nic dla ciebie nie znaczą?! — powiedział głośno małżonek, skandując bohatersko każdą sylabę i wyszedł prędko z pokoju.

Przebiegł szybkim krokiem kilka ulic i zginął w czeluściach bramy domu Nr.... Zdyszany zatrzymał się dopiero na czwartem piętrze przed drzwiami, mieszkania Jana. Przystanął i przyłożył ucho do drzwi. Dobiegł go jakiś gwar, jakby bicie brawa, po chwili najwyraźniej w świecie usłyszał żarliwe okrzyki swego przyjaciela:

— Bij go! Bij go!... Jarosz! Górą Jarosz!... Pędzi go!... Nooo, wypompował się! W szczękę go! W nos! Szmeling klapa!... Grodgy!!!

Pan Mateusz ścierpł. Nogi wrosły mu w ziemię. Strach podnesił mu włosy.

Rzucił się, jak nieprzytomny ku schodom i zbiegł na dół...

— Numer pogotowia... numer pogotowia... — tańczyły myśli w głowie, jak karuzel.

Po kwadransie cicho stąpając na palcach po tych samych schodach piął się ku górze dziwaczny orszak. Dozorca, dozorczyni z kubłem zimnej wody (na wszelki wypadek według własnej recepty), czterej sanitarjusze, doktór i pan Mateusz, szepcąc chaotycznie:

— Biedny, biedny Jan i ktoby przypuszczał?

Podsłuchiwali pod drzwiami chwilę, zanim wewnątrz rozległy się brawa gorące, zapalczywe.

— Górą Jarosz! Górąąą!

Zapukali. Nikt nie otwierał. Zapukali jeszcze raz. Rozległy się kroki.

— Kto u djabła? Jestem zajęty.

— Proszę otworzyć!

Drzwi się rozwarły, a w nich ukazał się Jan z rozpalonemi policzkami, z błyszczącemi oczyma. Odmłodzony o lat 20.

— Mateusz! A ty co tutaj robisz i to z takim orszakiem? Co się stało? Mówże, czemu milczysz jak grób! Coś ty u licha oszalał? Chodźże do środka, śpieszy mi się bo za chwilę ogłoszą przez radjo wynik meczu bokserskiego, wyobraź sobie że Szmeling zbity na kwaśne jabłko no ale ty się na tem nie rozumiesz, ciemięgo. Ja odkąd mam radjo stałem się melomanem i sportowcem. Ale proszę państwa dalej, a czego chce Walenty i Walentowa?

Błyskawica zrozumienia oświetliła twarze „pogotowia“.

— Toś ty się tak darł przed chwilą w pokoju? — zaczął Mateusz.

— Bo ja wiem, może i ja, nic dziwnego — byłem na meczu, ale o co chodzi?

— O co mi chodzi?! — o to żeś ty ze mnie zrobił warjata — odburknął Mateusz wściekły i zbiegł ze schodów.

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka

SWIĘTO WIOSNY, DZIECKA I PIEŚNI.

W dniu 10 czerwca przy pięknej pogodzie odbyło się jedno z najwięcej udanych uroczystości dzieci i młodzieży w Wilejce „Święto Wiosny, Pieśni i Dziecka“, połączone z poświęceniem strzelnicy Związku Strzeleckiego i otwarciem przystani wioślarskich, zorganizowane przez Komitet Społeczny miasta Wilejki i gminy kołowickiej z inicjatywy Inspektora Szkolnego.

Na program uroczystości złożyło się przed południem: msza święta dla młodzieży, poświęcenie strzelnicy Związku Strzeleckiego, bieg kolarski dla młodzieży i dorosłych, gry sportowe siatkówka i koszykówka drużyn żeńskiej i męskiej gimnazjów państwowych w Wilejce i Mołodecznie, otwarcie przystani wioślarskich połączone z podniesieniem bander. Po południu ulicami miasta przeciągnął pochód około 1500 dzieci szkolnych z estetycznemi transparentami „Deklaracji Praw Dziecka“ poprzedzany orkiestrą i obficie i obficie umajonym zielenią i kwiatami rydwanem z królewną Wiosny otoczoną krasnoludkami, karzełkami i dziećmi-kwiatami.

Po przybyciu pochodu na plac sportowy nad Wilją rozpoczęły się dalsze uroczystości. Popisy pięciu chórów szkolnych i pozaszkolnych w śpiewie zespołowym i indywdualnym, pięciu orkiestr, liczne inscenizacje, tańce, zawody i zabawy sportowe, pokazy harcerskie i zabawa ludowa wypełniły program dnia od godziny 11 do 21. Rozdano dzieciom około 100 podarunków, 600 dzieci otrzymało poczęstunek. Przed pomostem przewinęło się przeszło 500 osób przypatrujących się dorobkom artystycznym i sportowym młodzieży szkolnej i pozaszkolnej polskiej, białoruskieq i żydowskiej. Wstęp na wszystkie uroczystości był bezpłatny.

W organizacji „Święta“ wzięły udział nauczycielstwo szkół powszechnych, profesorowie miejscowego gimnazjum, organizacje społeczne kluby sportowe. Przewodniczący Wydziału Powiatowego, starosta powiatowy poparł materjalnie poczynania Komitetu, a miejscowe T-wo Cyklistów i Policyjny Klub Sportowy ufundowały wartościowe nagrody zwycięzcom w zawodach sportowych. Całość pozostawiła miłe niezapomniane wrażenie. Zostaje tylko życzyć żeby więcej takich uroczystości rozkołysało życie naszego, oddalonego od wszelkich ośrodków kulturalnych, miasta powiatowego.

R. Drozdowicz.

Głębokie

DZIEŃ HARCERZA.

W niedzielę 10 b. m. drużyny harcerskie w Głębokiem przy wydatnej pomocy miejscowego koła przyjaciół harcerstwa zorganizowały „Dzień Harcerza“.

Przebieg uroczystości przedstawiał się następująco: o godz 10 rano odprawione zostało nabożeństwo, po którem drużyny przy dźwiękach orkiestry wojskowej przedefilowały przez miasto. Po południu odbyła się w ogrodzie miejskim zabawa, w czasie której o zmierzchu rozpalone zostało ognisko, przy którem starosta powiatowy wygłosił przemówienie. W przemówieniu tem starosta zobrazował pracę harcerstwa w latach wojny oraz przedstawił potrzebę kultywowania idei braterstwa harcerskiego. Nadto przemawiał przybyły z Wilna komendant Chorągwi Wileńskiej Puciata. Po tych przemówieniach drużyny wykonały szereg piosenek harcerskich. Cały przebieg uroczystości cechowała wielka serdeczność z jaką miejscowe społeczeństwo odnosi się do młodzieży harcerskiej.

Teatr Eksperymentalny
w Postawach, Głębokiem i Święcianach.

W dalszym ciągu swego turnée po Wileńszczyźnie Teatr Eksperymentalny w dniu 16-go czerwca gra w Postawach, 17 w Głębokiem i 18 w Święcianach.

Arcybogaty program tego miłego zespołu składa się z 3-ch olbrzymich części a mianowicie aryj operowych, aryj i duetów operetkowych, oraz części rewjowej obfitującej w piękne melodje i nowości sezonu.

Program wypełniają pp. Janina Pławska znana na wileńskim gruncie artystycznym śpiewaczka, Leonard Lwicz autor, kompozytor i kierownik imprezy, Zygmunt Rawa początkujący lecz rokujący wielkie nadzieje tenor o bardzo miłem i subtelnem brzmieniu oraz trio smyczkowe pod kierownictwem Janusza Białoskurskiego.

Smorgonie

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZY I ŚWIĘTO WIOSNY W SMORGONIACH.

Dnia 10 czerwca 1934 r. obchodziły Smorgonie niezwykle uroczyście „Dzień Spółdzielczy i Święto Wiosny“. Tłumny udział publiczności świadczył o tem, że miejscowe społeczeństwo docenia znaczenie spółdzielczości w dobie obecnej oraz interesuje się przejawami organizacji zarówno młodzieży szkolnej, jak i pozaszkolnej. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością p. starosta powiatowy Suszyński, p. inspektor szkolny Wilkoszewski oraz prezes powiatowego Zrzeszenia Młodzieży Wiejskiej p. Dziewięcki.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym przybyła młodzież i organizacje przed odświętnie przybrane spółdzielnię spożywczą i Kasę Stefczyka. Tutaj orkiestra straży pożarnej odegrała Pierwszą Brygadę poczem przemówił do ludności prezes Kasy Stefczyka dr. Jasiewicz. Następnie chór Młodzieży Wiejskiej odśpiewał hymn spółdzielczy, a dziatwa szkolna ze Smorgoń rzucała w swych deklamacjach pięknie i mile brzmiące hasła spółdzielcze.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w remizie Straży Pożarnej. Na wstępie powitał przybyłych gości z Oszmiany prezes Ogniska Zw. N. P. p. Węgrzyn, poczem na scenę przybraną w spółdzielcze barwy tęczy wystąpiły zespolone chóry szkół powszechnych pod kierownictwem p. Drozdowskiego — nauczyciela z Bajb. Następnie popisywały się chóry szkół powszechnych z Wasilewicz, Bajb, Sućkowo, Maciulan-Naroty, Smorgonie oraz Zw. Młodzieży Wiejskiej, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje chór z Bajb. Następnie odtworzył Zw. Młodzieży Wiejskiej z Bajb inscenizację piosenki „Koło mego ogródeczka“, a Zw. Strzelecki ze Smorgoń „Leguny“, poczem orkiestra Straży Pożarnej odegrała szereg pieśni. Uroczystość zakończył przemówieniem p. starosta powiatowy podkreślając w silnych słowach znaczenie spółdzielczości, w szczególności w dzisiejszych czasach, oraz znaczenie pieśni, która niesie pod strzechy wieśniacze w szacie prostej przejawy życia narodu i wzbudza kult do wszystkiego co nasze, co winno być nam drogie i bliskie. Pieśni, w których zarówno w rytmie, jak i melodji, nie mówiąc już o tekście rządy zaborcze widziały wielkie dla siebie niebezpieczeństwo, które tyle heroizmu i bohaterskości przyniosły za czasów Powstania Listopadowego, winne i obecnie stać się łącznikiem duchowym z Ojczyzną.

Wieczorem w przepełnionej sali odegrały dzieci oddziału V i VI-go Szkoły Powszechnej w Smorgoniach dwie sztuczki spółdzielcze, poczem odbyła się bezpłatna zabawa ludowa.

Rasa.

Dukszty

ŻYCIE KULTURALNO-TOWARZYSKIE W OGNISKU KOLEJOWEM.

Duksztańskie społeczeństwo jest charakterystyczne tem, że jest tu moc ziemian mających wybitne skłonności niepłacenia podatków, oraz moc chałupników i kurnych chat, którzy choć kosztem ostatniej sprzedanej kury pełnią sumiennie i bez szemrania swe obowiązki względem państwa. I jeszcze ciekawy rys, że niema tu ludzi zwykłych. W miasteczku na ulicy nadzwyczaj trudno spotkać prostego człowieka. — Na każdym kroku widzi się komendantów, dowódców, naczelników, przodowników i wogóle dygnitarzy, dygnitarzyków i wielkości najróżnorodniejszego kalibru.

To jest chyba przyczyną, że życie kulturalno-towarzyskie w Dukszach bardzo szwankuje. Tu każda „szyszka w swoją dudkę dmucha“ i chudopachołek-urzęduiczyna „każdy sobie rzepkę skrobie“.

Jednak od dłuższego czasu życie kulturalne Dukszt zaczyna się skupiać przy Ognisku Kolejowem. Tu odbywają się wszelkie zabawy, akademje, imprezy teatralne, odczyty i t. p. Kolejarze przodują w życiu kulturalnem miasteczka. Wyrazem solidarności jest niedawno postawiony piękny kościołek nad jeziorem, tuż przy miasteczku.

Ostatnio w dn. 10 czerwca w lokalu Ogniska Kol. odbyło się przedstawienie p. t. „Tatuś pozwolił“. Moc miłych i niezapomnianych wrażeń dali publiczności pp. Lencewiczówna, Ciglew Ejsymont, jak również wysoki poziom artystyczny wykazali pp. Łubniewski, Ejsymontowa, Siedzikowa i Zienkiewiczówna. Imprezę tę zaszczycił swą obecnością były prof. Uniw. Petrogrodzkiego Hrebnicki.

Należy życzyć ogółowi społeczeństwa tutejszego szerszego współżycia i współpracy. Na nic się nie przyda dawno przebrzmiałe sobie państwo elity „błękitnej krwi“, co pogardza ogółem i strzeże uporczywie swego geneologicznego rodu Analfabetów. Na nic się nieprzydadzą manje wielkości i separatyzm innych panów. Trzeba się zabrać, jak kolejarze, do wspólnej pracy, a jest możliwe, że między innemi owocami wspólnoty stanęłaby tu nowa szkoła powszechna na miejscu obecnej rudery. Bo przecież wstyd tutejszemu społeczeństwu, że w tak nędznym stanie przedstawia się budynek 7 kl. szkoły, będącej placówką światła i kultury na tym zapadłym cyplu kresów północnych.

„Kupą mości panowie — w jedności siła“ Mądrze mawiał nieboszczyk Zagłoba.

D

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 15 czerwca 1934 roku.

6.30: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dz. por. 11.50: Program dzienny. 1157: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. metear. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Pogadanka LOPP. 12.20: Muzyka popularna (płpty). 13.00: Dzien. poł. 13.05: Koncert kameralny (płyty). 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln. 16.00: Reportaż sportowy. 16.40: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert chóru. 17.50: Pogadanka. 18.00: „Nowogródczyzna—ziemia Mickiewicza“ odczyt. 18.15: Koncert. 18.50: Pogadanka budowlana. 19.00: Program na sobotę. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.15: Rozmait. 19.20 Muzyka lekka. 19.50: Sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Wil. wiad. kolejowe. 20.12: Koncert symfoniczny. 20.55: Dzien. wieczorny. 21.05: Przegl. prasy rolniczej kraj. i zagran. 21.15: D. c. koncertu. 22.10: „O polską gospodę“ felj. 22.25: Aud. poetycka: „Awangardy“ w poezji polskiej w ostatniem pięcioleciu“ — pogad. Tadeusza Byrskiego ilustr. przykładami recytowanemi w wyk. Ireny Szymańskiej i Mieczysława Węgrzyna, art. dram. 23.00 Kom. meteor.

SOBOTA, dnia 16 czerwca 1934 roku.

6.30. Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. 11.50: Progr dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Koncert (płyty). Słowo wstępne prof. M. Józefowicza. 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln. 1600: Koncert muzyki żydowskiej. 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Koncert jazzowy. 18.00: „Co czytać?“ felj. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Wileński kącik językowy“. 18.55: Program na niedzielę i rozm. 19.05: Tygodnik litewski. 19.15: Muzyka lekka. 19.40: Kwadrans akademicki. 19.50: Sport. 19.55: Wil. komun. sport. 20.00: Koncert muzyki polskiej. 2030 Codz. odc. pow. 20.40: Recital śpiewaczy. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Dzien. wiecz. 21.12: Aud. liter. 22.00: Pogad. aktualna. 22.10: Koncert życzeń (płyty). 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

HUMOR

U DENTYSTY.

— To bardzo proste: proszę ścisnąć mocno zęby i otworzyć szeroko usta! (Tit-Bits)

Urodzaje a gotówka

Urodzaje tegoroczne zapowiadają się świetnie. Jak sygnalizują z wielu miejscowości, jeżeli pogoda dalej dopisze, a deszcze urozmaicą trwającą suszę, to żniwa będzie można robić już w połowie czerwca.

Ale cóż, kiedy w naszym zwarjowanym świecie, im większy urodzaj — tem większa bieda. Nazywa się to teraz „klęska urodzaju“! Urodzaj płodów rolnych zupełnie nie pokrywa się z urodzajem na gotówkę. Będzie zboże, będą kartofle i buraki, ale nie będzie pieniędzy!

Inną więc drogą musimy do gotówki dochodzić, zwłaszcza my, wilnianie, my ludzie miasta, nie mający nic do wysiania i nic do zebrania w żniwa.

Ale przecież jest pewien sposób siewu i żniwa... gotówki. Wystarczy naprzykład zasiać 10 złotych na ćwiartkę losu loteryjnego, aby w krótkim czasie w razie wygranej, zebrać stokrotnie. Taka ćwiartka może przynieść wygraną ćwierć miljona złotych w gotówce. Oto mi żniwo, oto zbiór, z którym niema kłopotu.

I sama praca koło takiego siewu jest łatwa: kupuje się los loteryjny w solidnej, szczęśliwej kolekturze A. Wolańska (Wilno, Wielka 6), poczem czeka się cierpliwie przez ciągnienia. W razie szczęśliwej wygranej podejmuje się odrazu wygraną w tejże kolekturze.

A więc siewcy i zbieracze gotówki do dzieła! Niema co czekać i wahać się. Wasze kieszenie i portfele, jak puste stodoły, czekają na plony!

PETER KRAYE 30

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Peer skupił się i zaczął mówić jaśniej:

— Zna pan morze Moluckie?

Millican skinął twierdząco głową.

Przejechałem je kilka razy — to nie jest idealny szlak wodny. Ostatnio byłem tam po drodze z Filipinów do Brisbane.

— Zna pan wyspy Boenaj?

Millican splunął siarczyście:

— Do pioruna! Pan mnie egzaminuje, mister Jesper!... Znam te strony z mapy — morze tam się roi od fal i skał podwodnych, jak od szkła! Miałby pan sumienie poprowadzić poczciwego „Wavescraper'a“ przez te djabelskie wody?

Peer uśmiechnął się:

— Niewiadomo. Do tego może nas zmusić konieczność. Mam swoje powody przypuszczać, że tam będziemy mieli więcej szczęścia...

Urwał. Wyglądał na zatroskanego. Millican powiedział pokaśłując:

— Niech mi pan nie bierze za złe tego, co powiem, mister Jesper, ale dotąd nigdy nie odbywałem dalekich podróży z kobietami, nie lubię tego „towaru“ na pokładzie. Teraz mam właścicielkę — dobrze! Przyjąłem to, zamiast jeszcze kilka tygodni bezczynnie stać w porcie Batawji i czekać, aż dobry poczciwy „Wavescraped“ zmarnieje do szczętu, rozumie pan?... Jednak cała historja z poszukiwaniem wydaje mi się głupstwem. Ho-Tseng też nie przedstawił mi sprawy w ten sposób, że wszystko jest uzależnionem tylko od zdania pani Hooge, chociaż z drugiej strony, oczywiście muszę być jej posłuszny pod każdym względem. Cieszę się bardzo, że mogłem o tem pogadać z panem.

Peer obrzucił Amerykanina nieco zdumionem spojrzeniem, lecz Millicana już nie można było powstrzymać od zwierzeń.

— Stary Chińczyk to szczwany lis!... Nic nie powiedział mi otwarcie, zresztą znam te żółte bestje, zawsze tak robią! A więc krótko i węzłowato: pan, kochany mister Jesper, wie najlepiej, co się dzieje w rzeczywistości. Historja o zaginięciu mister Hooge'a jest djabelnie romantyczna! Zgadzam się, że coś w tym guście mogło się zdarzyć przed trzydziestu laty. Ale teraz niech się pan nie gniewa — jeżeli władze raz po raz ogłaszają, że ten a ten człowiek nie żyje, napewno jest dawno trupem! Albo my, Amerykanie, nie znamy się na tych sprawach tak dobrze, jak wy, Europejczycy. Nie uważa pan, że tu jest coś nie w porządku? Moja pani nie jedzie dla przyjemności, to jasne, znowuż pan i ta druga pani, miss Rouve, też nie robicie wrażenia, jakbyście byli na miłej wycieczce. Ale pan coś wie i na panu można polegać; wyczułem to, kiedy na odjezdnem pouczał mnie zacny Ho-Tseng, a znam go dość dawno. Panby się nie pytał ni stąd ni zowąd o Boenaj i djabli wiedzą, o co jeszcze! Powiedz pan szczerze, żyje mister Hoge? Wie pan, gdzie jest?

Peer podniósł rękę, albowiem Millican mówił dość głośno, a zależało mu na tem, by Elma nie słyszała tej rozmowy:

— O ile mi wiadomo, pan Hendrik Hooge poszedł na dno razem z „Malabarem“, więc nie żyje.

— Tak, tak. O ile panu wiadomo... A co pan przypuszcza?

— Nic.

Millican zaczął oglądać fajkę, która tymczasem zgasła.

— W takim razie, będę bardziej szczery niż pan. Gdybym nie był pewny, że stary Ho-Tseng nie przyłoży ręki do świństwa, mógłbym posądzić pana o bardzo brudne sprawki. Djabli wiedzą, może pan chce wpakować obiedwie kobiety do jakiegoś przeklętego miejsca!... Nie chce mi pan zaufać — pańska rzecz, mister Jesper! Ale po mnie niech pan też nie spodziewa się zaufania!.

Chciał odejść. Peer chwycił go za rękę:

— Chwileczkę! Wspominałem o Boenaj, ponieważ przed rozstaniem pan Hooge opowiadał mi że właśnie wtamtych stronach przeżył najpiękniejszy okres swego życia.

Millican zajrzał mu w oczy:

Wileńska Szkoła Dramatyczna

Na „Środzie Literackiej“

Sezon „Śród Literackich“ dobiega końca i zamknięty zostanie w przyszłym tygodniu wieczorem autorskim laureata nagrody im. Filomatów, ufundowanej w roku bież. przez Związek Literatów. Kto będzie tym wybrańcem — narazie nie wiadomo, prace sądu konkursowego nie zostały jeszcze ukończone.

Przedostatnia „Środa Literacka“ w dniu 13 b. m. miała charakter nieco odmienny od swych poprzedniczek w tym sezonie. Sala Związku Literatów przekształciła się tego wieczoru w małe studjo teatralne. Licznie zebrana publiczność zajęła rozstawione rzędem ławy, a na estradzie ukazała się złożona z kilkunastu osób grupa uczniów i uczennic Wileńskiej Szkoły Dramatycznej, prowadzonej od dwóch lat pod kierownictwem dyr. Mieczysława Szpakiewicza. Szkoła wystąpiła ze swym pierwszym publicznym pokazem pracy. Główna kierowniczka tej pracy, p. Byrska nazwała ten występ skromniej, ćwiczeniem. Tematem pokazu-ćwiczenia było średniowieczne misterjum o Zmartwychwstaniu Pańskiem, opracowane na podstawie tekstów niemieckich z XIV wieku, spolszczonych zręcznie prostym, zlekka archaizowanym wierszem. Temat wybrano doskonale, gdyż dawał on możność zbiorowego, zespołowego traktowania przedmiotów nauki, a dzięki temu, że tekstowi misterjum towarzyszy muzyka, wykonawcy musieli wykazać swe uzdolnienia i umiejętności w kilku jednocześnie kierunkach. A więc w recytacji solowej i zespołowej wiersza, w śpiewie, w rytmie gestu etc.

Ogólne wrażenie — jak najbardziej dodatnie. Adepci Szkoły ujawnili należyte zrozumienie ducha prymitywu teatralnego, co w pierwszym rzędzie jest zasługą reżyserki misterjum p. Byrskiej oraz ks. dr. Śledziewskiego i dr. Szeligowskiego, którzy brali żywy udział w jego montowaniu. Forma misterjum, wymagająca z natury rzeczy większej przestrzeni scenicznej i oprawy bogatszej, niż to prowizorjum, które zainscenizowano w kameralnej salce „śród literackich“, wystąpiła wyraźnie w swych szlachetnych monumentalnych zarysach, dając widzom szczere emocje artystyczne, co potwierdziły gorące oklaski po ukończeniu przedstawienia. — Chwilami tylko zrozumiała w takich razach trema wykonawców nadawała niektórym scenkom pewną sztywność i suchość, w swobodnem naogół wykonaniu całości.

O indywidualnych talentach i możliwościach aktorskich w tem gronie uczniowskiem na podstwie pokazu środowego nic jeszcze powiedzieć nie można. Posiadał on bowiem, jak tu zaznaczono, charakter par excellence zespołowy, zgodnie z założeniami programu szkoły, który dąży do wyrobienia w uczniu podstawowych zasad kultury teatralnej, muzycznej i literackiej unikając celowo zbytniego teatralizowania swych adeptów, chroniąc ich od maniery aktorskiej. Zapewne jednak w niedalekiej przyszłości przyjdzie kolej na popisy indywidualne, gdyż widać już teraz, że w materjale uczniowskim naszej Szkoły Dramatycznej jest kilka ciekawych i godnych szczególnej uwagi młodych sił.

Po przedstawieniu wywiązała się dyskusja na temat pokazu, w której m. in. zabierali głos prof. Slendziński, dyr. Szpakiewicz, ks. dr. Śledziewski, dr. Arcimowicz, St. Węsławski, T. Bujnicki. Ożywiona wymiana zdań przeciągnęła się do godz. 1 w nocy.

Zast.

Kursy

żeglarskie, pływackie i wioślarskie w Trokach

Okr. Ośrodek WF Wilno podaje do wiadomości, że z dn. 18.VI rozpoczyna okres kursów wodnych w Trokach, który będzie trwał do 31.VIII b. r.

Kursy są dostępne dla wszystkich członków ZHP, Strzelca, młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, stowarzyszonej w klubach, lub organizacjach PW. Opłata wynosi: 5 zł. jednorazowo na koszta organizacyjne i 50 gr. dzienne dopłaty do wyżywienia. Każdy kurs trwa po 14 dni. Zakwaterowanie jest bezpłatne.

Na kursy są przyjmowani mężczyźni i kobiety w wieku od l. 16 do 30 i starsi niestowarzyszeni, którzy opłacają 10 zł. za kurs i 1,50 dziennie za utrzymanie.

Prócz kursów wstępnych odbędą się kursy na sterników żeglarskich, wioślarskich i przodowników pływackich, nadto odbycie kursu wstępnego żeglarskiego uprawnia do wyjazdu na kurs morski.

Koszty przejazdu do Trok autobusami wynoszą 2,80 zł. w obie strony, a z Landwarowa 70 gr. Ze zniżki tej mogą korzystać wszyscy członkowie klubów i ćwiczący w Ośr. WF niezależnie, czy są na kursie trockim czy nie. Kupony na przejazdy ulgowe wydaje i wszelkich informacyj szczegółowych udziela Ośrodek WF w godzinach urzędowych (9—15 codziennie).

Niezależnie od kursów w Trokach organizuje się **powszechną naukę pływania w Wilnie** dla członków klubów i niestowarzyszonych. Nauka będzie się odbywała od 7—9 dla pań i od 9—12.30 dla panów na nowym basenie pływackim przy placu wodnym 7 Plut. Pionierów (obok przyst. AZS).

Każdy kurs będzie trwał 14 dni, a na zakończenie będą przeprowadzane egzaminy na przodowników pływania i podinstruktorów. Wpisowe na kursy wynosi dla członków klubów (za okazaniem legitymacji) 1 zł., a dla niestowarzyszonych 2 zł. Dla młodzieży szkolnej bezpłatnie. Zgłoszenia na kursy w Trokach przyjmuje Ośrodek WF codziennie w godzinach urzędowych; na kursy w Wilnie można zapisywać się w Ośrodku i na przystani AZS-u.

Szeroka popularność, jaką zdobywają sporty wodne, a z drugiej strony konieczność opanowania umiejętności pływackiej przez wioślarzy i kajakowiczów każą przypuszczać, że tak dostępne kursy pływackie będą się cieszyły frekwencją większą niż kiedykolwiek.

Ze świata stalowych bicepsów

Wyniki wczorajszym walk w kinie „Casino“ były następujące:

W pierwszej parze walczyli mistrz Torno (Polska) contra Langier (żyd. zap.). Obydwaj wykazali wielką siłę i walka ich prowadzona z wielką zaciętością w pierwszym spotkaniu została nierozstrzygnięta.

W drugiej parze Bułgar Ferestanoff, który za brutalne chwyty otrzymał ostrzeżenia, zwyciężył w 23 min. doskonałego technika Miazio (Warszawa).

W trzeciej parze Niemiec Krauss zwyciężył przednim pasem młodego, świetnie zapowiadającego się atletę Skrobisza (Łódź), lecz uderzył go przytem tak silnie, że Skrobisz zemdlał i został wyniesiony z ringu. — Chwyt jednak był wykonany prawidłowo.

Walka 4 pary: polski olbrzym Grabowski contra Van Ryl (Holandja) była może najciekawszą z bieżącego turnieju, lecz w pierwszym spotkaniu nie dała rezultatu.

Dziś w siódmym dniu turnieju walczą:

1) Miazio (Warszawa) contra Biernacki (Kraków).

2) Torno (mistrz świata, Polska) contra Van Ryl (Holandja).

3) Langier (żyd. zap.) contra Grenn (Austrja).

4) Walka decydująca aż do rezultatu Krauss (Niemcy) contra Ferestanoff (Bułgarja) budzi szczególne zainteresowanie gdyż do starcia stają najbezwzględniejsi zapaśnicy turnieju.

Zadanie literackie.

Po wstawieniu w miejsce kropek brakujących liter, odczytać wiersz znanego poety.

D . . . . . e ż . . e, p . . . . y
t . . d,
B . . . . . e z . . . . a
P . . . . h k . . . . . . w
z . . . n c . d,
N . e w . . . i do i . . . . a

Litery: A4; C3; D1; E7; I5; L2; Ł2. M1; N6; O1; Ó3; R6; S3. T4; U2; Y2; Z5; Ż2 — poza literami wymienionemi w tekście.

Kto rozwiąże powyższe zadanie i nadeśle je do dnia 20 bm. do redakcji „Kurjera Wileńskiego“ (Wilno, Biskupia 4) ten otrzyma BILET BEZPŁATNY DO TEATRU LETNIEGO w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Gdyby rozwiązań trafnych nadesłano więcej niż 30 — nastąpi ich losowanie do nagrody.

Zebranie Woj. Komitetu Obchodu „Święta Morza“

Dnia 13 bm. odbyło się zebranie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Święta Morza, któremu w zastępstwie wojewody Jaszczołta przewodniczył wicewojewoda Jankowski.

W zebraniu wziął udział delegat Zarządu Głównego Komitetu w Warszawie p. Wł. Liwiński, który zapoznał zebranych z projektami centralnej organizacji uroczystości Święta Morza. Po dyskusji plan obchodu, który ma odbyć się 29 bm., przekazano do opracowania wybranym komisjom organizacyjno-propagandowej, zbiórkowo-finansowej i młodzieżowej. Zebranie zrekonstruowało Komitet Obchodu przez powołanie na wiceprezesów, obok dotychczasowych wiceprezesów, wicewojewody Jankowskiego i prez. Maleszewskiego, admirała w st. sp. Borowskiego i płk. Filipkowskiego. Prezesem Komitetu pozostał wojewoda Jaszczołt, sekretarzem dyr. Kopeć i skarbnikiem prez. Szumański.

Kina i Filmy

KINA I REWJE.

Powróciły dodatki rewjowe do wileńskich kin. Kiedyś zlikwidowanie tego powitaliśmy z ulgą. Teraz przyjmujemy je, a właściwie w jednem z nich tylko, dosyć przychylnie. O ile „rewja“ w „Coloseum“ nie odbiega poziomem od dotychczasowych, o tyle temu co jest w „Roxy“ warto poświęcić nieco uwagi.

Program rewjowy „Jutro będzie lepiej“, może nie jest zupełnie pierwszej młodości, ale tak, że to nietylko nie razi, lecz jest naogół przyjemne.

Vedettą rewji w „Roxy“ jest niewątpliwie p. Stanisława Nowicka. Trzeba przyznać, że takiej pieśniarki jeszcze nie słyszały i — także nie widziały kina wileńskie. Rzadko można oglądać tak wyrazistą, a zarazem subtelną i inteligentną mimikę. Głos oczywiście, proporcjonalny do wymagań nadscenki, ale bardzo miły i dosyć głęboki alt.

Możliwości bardzo różnorodne. Od bardzo dobrej imitacji Marleny, do łowickich kujawiaków — to dystans dosyć znaczny, a jednak opanowany doskonale.

Z innych członków zespołu, wszyscy są, mniej więcej, na jednakowym poziomie. Z punktów programu — dobry jest skecz, wcale zabawne przemówienie i poprawne tańce pp. Cesarskich i Popielskiej. Conferencierka słaba, bardzo zużyta i zupełnie mechanicznie odklepywana. Dla amatorów „romansów cygańskich“, jest p. Nina Bielicz, prawie autentyczna cyganka, bardzo sentymentalna i kolorowa.

Całość jest wcale miła i różnorodna, b. dobrze zestawiona.

Film — farsa śpiewna w angielskiej wersji, dosyć zabawna, ze znanym amerykańskim komikiem Langhtonem.

W Coloseum są tańce, trochę śpiewu, stary film — francuska farsa z Anny Ondra, oraz niezbędna „aktówka“. O tych „aktówkach“ pisaliśmy już w swoim czasie sporo. **(sk).**

— Tak... i pan sądził?... Teraz zaczyna mi świtać w głowie... Niech pan pozwoli mi ognia, mister Jesper. Więc pan myśli, że popłyniemy morzem Moluckiem do Boenaj, a potem przez całą Polinezję... Mam wrażenie, że zawiodłem się na panu.

Zawzięcie rozpalał fajkę:

— Dobry wiatr! Uważam, że robimy jedenaście, dwanaście mil... Wracajmy do pań, chociaż z pewnością nie nudzą się bez nas.

Poszli zpowrotem. Gdy Peer zobaczył, z jaką ufnością siedziała Nancy tuż obok Elmy Hooge, ogarnęło go uczucie szczególnego niepokoju i obawy przed niebezpieczeństwem, którego ogromu nie mógł przewidzieć.

* * *

Sfery urzędowe Batawji z pewną ulgą powitały fakt nagłej i prowadzonej w śpiesznym trybie likwidacji spelunki w hotelu Legotte. Dla nikogo nie było tajemnicą, że nie same niewinne gry tam uprawiano z drugiej strony doświadczenie wykazało, że w kolonjach są zawsze potrzebne tego rodzaju klapy bezpieczeństwa, dające upust nadmiarowi sił i pieniędzy. Zatem na wiele rzeczy przymykano oczy, niemniej bardzo przyjemnie było znów je otworzyć.

Jack Pelton z energją, przypominającą jego najlepsze czasy, zwinął przedsiębiorstwo, w którem Legotto odgrywał rolę parawana; Ho-Tsenga już więcej nie spotkał i pewnego dnia znalazł się na pokładzie okrętu „Hoshiva“, który w Makasserze miał go wysadzić na ląd. Stamtąd miał zamiar udać się żaglowcem na północno-wschód i tam całemu światu zniknąć z oczu.

Wbrew przyzwyczajeniu trzymał się zdaleka od towarzystwa; większą część czasu spędzał na wygodnym leżaku w ocienionem miejscu pokładu i demonstracyjnie zapadał w głęboki sen, gdy miał wrażenie, że któryś z podróżnych zamierza nawiązać rozmowę.

Było dość zabawnem, że w swoich bagażach znalazł kilka tomów Byrona oraz Miltona „Raj utracony“ znajdował szczególną przyjemność w przerzucaniu kartek starych książek i w urywkowem czytaniu.

Znacznie później — kiedy kapitana „Hoshivy“ proszono o poufne informacje, dotyczące pasażera pierwszej klasy, Jacka Peltona — mógł odpowiedzieć tylko tyle, że mister Pelton spędził życie na okręcie w zupełnym spokoju i odosobnieniu, nie zawierając żadnych znajomości, i wogóle niczem nie zwracając uwagi na siebie. I nawet tę skąpą relację zdał dopiero po przepytaniu wszystkich stewardów i marynarzy, tak mało bowiem przypominał sobie kapitan człowieka, o którym Makasser pragnął zasięgnąć wiadomości.

* * *

Pomyślny wiatr niósł „Wavescrapera“ ku brzegom Sumbawy. Wyspa znacznie większa niż Bali, albo Lombo, wyrastała z morza ciemnozielonemi górami; liczne zatoki otaczała nieprzenikniona puszcza. Millican, doskonale znający drogę, tak długo trzymał się blisko wybrzeży, póki nie ujrzał wynurzającej się z morza zieleni małej przystani miasteczka Sumbawa.

Zdążając do zatoki portowej, jacht lekko zakreślił szeroki łuk i zatrzymał się przy molo, które, pod względem solidności budowy, nie wzbudzało szczególnego zaufania.

Millican udał się do Elmy z meldunkiem, że pierwszy etap podróży został ukończony.

Znając ze słów Peera cel wyprawy, do tej pory unikał rozmowy z panią Hooge; wystarczało mu, że mógł swemi jasnemi, przymrużonemi oczami marynarza obserwować osoby zebrane na pokładzie „Wavescrapera“, dokładnie je studjować i, podług ulubionego określenia, „zgłębiać“.

Kapitan Millican niewiele polegał na swojej znajomości ludzi; obcych porównywał do nieznanej wody, na którą nie chętnieby się puścił bez kawałka żagla lub najlichszego motoru i bez sondy w ręce; był skłonny podejrzewać mielizny i rwące wiry pod najgładszą i najrówniejszą powierzchnią.

I pod tym względem mylił się naogół rzadko. Odkrył i zastosował na własny użytek starą prawdę Sokratesa, który głosił, że żadnego człowieka nie można uważać za szczęśliwego, póki nie umrze, i wielokrotnie sprawdził jej słuszność.

(D. c. n.)

KRONIKA

Piątek 15 Czerwiec

Dziś: Wita i Modesta

Jutro: Benona B W.

Wschód słońca — godz. 2 m. 44
Zachód „ — godz. 7 m. 54

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Wileńskie i Polesie: Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub przelotnych opadów. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: naogół pogoda słoneczna i ciepła z lekką skłonnością do burz. — Słabe wiatry południowo-zachodnie i południowe.

MIEJSKA

— **Walka z tajnym ubojem bydła.** W związku z wysokiemi opłatami na targowiskach miejskich i rzeźni w ostatnich czasach zauważono znaczny spadek przywozu mięsa do miasta, zaś zanotowano niebywały wzrost dostawy do Wilna przemycanego mięsa. Według obliczeń do Wilna sprowadza się miesięcznie około 40—50 tys. klg. mięsa narażając tem samem na znaczne straty miasto. Organa miejskie powiększyły obecnie stan funkcjonarjuszy kontrolnych i wzmocniły kontrolę na rogatkach.

— **Sprawa budowy nowej rzeźni.** Sprawą budowy nowej rzeźni zajmie się nowy samorząd Wilna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rzeźnia eksportowa (na mniejszą skalę) zostanie zbudowana nie wcześniej niż w przyszłym roku na jesieni.

Koszta budowy rzeźni wyniosą około 500 tysięcy złotych.

SPRAWY SZKOLNE

— **Zakończenie roku szkolnego** łącznie z pokazem prac uczniów w Pryw. Koeduk. Szkole Powsz. „**Promień**“ przy ul. Wiwulskiego 4 i ul. Witoldowej 35-a (Filja na Zwierzyńcu) odbędzie się w piątek dn. 15 b. m. o godz. 10-ej.

— DZIŚ KOŃCZY SIĘ ROK SZKOLNY. Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się ferje letnie zarówno w szkołach średnich jak i powszechnych.

Ferje letnie potrwają w roku bieżącym do 15 sierpnia.

HARCERSKA.

— **Zebranie starszego Harcerstwa.** W piątek dn. 15 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się w świetlicy szkolnej Gimn. im. kr. Zygmunta Augusta (ul. M. Pohulanka) zebranie starszego harcerstwa wileńskiego.

Program zebrania wypełnią: referat n. t. Religja w harcerstwie, który wygłosi d-h dr. P. M. Puciata i gawęda n. t. Z czem jedziemy na Zlot Starszego Harcerstwa.

Z KOLEI

— **Poczta peronowa.** Została uruchomiona poczta peronowa na dworcach kolejowych w Wilnie, Baranowiczach i Brześciu n/Bugiem.

Poczta peronowa sprzedaje kartki i znaczki pocztowe oraz przyjmuje telegramy i listy zwykłe i polecone, pobierając opłaty normalne.

WOJSKOWA

— KTO DZIŚ STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ? Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się przegląd mężczyzn urodzonych w roku 1912, którzy na poprzedniej Komisji Poborowej w roku ubiegłym otrzymali kategorję B. Do przeglądu winni są stawić się wszyscy mężczyźni urodzeni w tym roku z nazwiskami rozpoczynającemi się od litery A do G włącznie.

— WCIELANIE STUDENTÓW DO SZKÓŁ PODCHORĄŻCH REZERWY. P. K. U. czyni już przygotowania do wcielenia studentów powołanych do służby wojskowej w szkołach podchorążych rezerwy przy poszczególnych pułkach. W roku bieżącym studenci rozpoczną służbę w drugiej połowie września.

RZEMIEŚLNICZA.

— RZEMIEŚLNICY KARANI SĄDOWNIE MOGĄ UTRACIĆ KONCESJĘ. Na podstawie nowej ustawy przemysłowej rzemieślnicy karani kilkakrotnie za niestosowanie się do przepisów prawa przemysłowego będą narażeni na utratę koncesji. Urząd Przemysłowy prowadzić będzie odpowiednie rejestry, przyczem po ustaleniu, że rzemieślnik w ciągu 3-ch lecia był trzykrotnie ukarany sądownie i mimo to nadal popełnia wykroczenia dopuszczalnem będzie pozbawienie takiego „recydywisty“ uprawnień koncesyjnych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Stowarzyszenie Techników Polskich** w Wilnie w lokalu własnym przy ulicy Wileńskiej Nr. 33 — dnia 22 czerwca r. b. o godz. 19,30 będzie wygłoszony przez p. inż. W. Barańskiego, dyr. Izby Przem.-Handlowej w Wilnie, referat reasumujący cykl odczytów, wygłoszonych w Stowarzyszeniu Techników, obrazujących — „Potrzeby Ziemi Wileńskiej, dla podniesienia jej stanu gospodarczego“.

Referat dyr. W. Barańskiego poprzedzi odczyt p. dr. A. Dmitrjewa „O potrzebach przemysłu Ziemi Wileńskiej“.

Wstęp wolny i bezpłatny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

RÓŻNE

— **Przeniesienie lokalu Związku Inwalidów Woj.** Z dniem 12 czerwca b. r. siedziba Komisji Administracyjnej Związku Inwalidów Wojennych R. P. na Woj. Wileńskie i Okręgowe Koła Związku Inwal. Woj. R. P. przeniesiona została do lokalu przy ul. Bazyljańskiej Nr. 5 m. 1. Godziny urzędowe z wyjątkiem świąt i niedziel od 9-ej do 13-ej i od 16-ej do 19-ej, w soboty tylko do 13-ej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 15 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 159 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś, w piątek** dn. 15.VI o godz. 8.30 wiecz. Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim gra po raz drugi świetną komedję muzyczną Berra i Verneuil'a p. t. „**Moja siostra i ja**“, która cieszy się na wszystkich scenach europejskich dużem powodzeniem, dzięki beztroskiemu humorowi, nadzwyczaj interesującej akcji i doskonałej muzyce Benatzky'ego.

— **Jutro, w sobotę** dn. 16.VI o godz. 8.30 wiecz. „Moja siostra i ja“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dzisiejszy występ Hanki Ordonówny.** Dziś, niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna czarować będzie widownię wykonaniem najpiękniejszych swych piosenek, które interpretuje z wielkiem wyczuciem artystycznem, budząc powszechny zachwyt i wywołując entuzjazm publiczności. Bogaty program obejmuje 17 piosenek, z których część nieprodukowaną była w Wilnie. Piosenki będą wykonane w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, hebrajskim i arabskim.

Pozostałe bilety nabywać można dziś od godz. 11 rano w ciągu całego dnia.

Zainteresowanie występem olbrzymie.

— **Jutrzejszy występ Janiny Kulczyckiej.** Jutro, w dalszym ciągu świetna operetka Granichstaedtena „Orłow“, która gromadzi codziennie liczną publiczność. Primadonna warszawskich teatrów Janina Kulczycka w roli tancerki rosyjskiej czaruje słuchaczy przepięknym swym głosem. Całość widowiska budzi ogólny zachwyt. Ceny letnie.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis